

NOWY CZAS

KATOWICE
Mielegkiego nr. 8
Telefon 346-48 — P. K. O. Nr. 300277

10 Gr

Reprezentacje:
Cieszyn, Rynek
Bielsko, Kolejowa 11
Sosnowiec, Będzińska
Rybnik — Król. Huta
Tarn. Góry — Lubliniec

PRZED OSTATNIĄ PRÓBĄ

Bajan i Płonczyński z największą ilością punktów

Sytuacja po przelocie trasy końcowej zawodów

Dzień wczorajszymi minął na Śląsku pod znakiem międzynarodowego turnieju lotniczego. Od samego rana pociągi wysypywały tłumy osób przybyłych z poza Katowic a nawet z Krakowa na Śląsk, aby powitać na pierwszym powrotnym w Polsce etapie uczestników challenge'u.

Od samego rana w kierunku lotniska ciągnęły zastępy młodzieży szkół miejscowych i z poza Katowic, nieprzejrzane tłumy ludzi, oraz niekończący się sznur samochodów, motocykli i autobusów. Przed portem lotniczym parkował cały las rowerów, pilnowany przez specjalnych dozorców.

Przed frontonem trybun zakwitł las flag państw biorących udział w zawodach a na pierwszym miejscu trzępoce flaga polska, bo Polacy prowadzą.

40 tys. osób!

W loży reprezentacyjnej zajęli miejsca przedstawiciele władz państwowych i samorządowych z woj. dr. Grażyńskim na czele. Trybuna dla publiczności wypełniona szczelnie. Jeszcze większa frekwencja na... trybunach „zielonych”. Razem zebrało się zgórą 40 tysięcy osób co na dzień powszedni i wczesną wiosną porę, jest niezwykle zjawiskiem.

Na lotników czekały już depesze powitalne z kraju od różnych osób i organizacji. Najbardziej wzruszającą była wysłana przez prywatną szkołę żeńską z Poznania, w której serdecznie witają uczennice wszystkich uczestników zawodów, mówiąc jednak, że najbardziej cieszyć się będą, gdy znowu Polak zwycięży.

Przed hangarami skupiły się samoloty z obsługą techniczną i pomocą dla zawodników poszczególnych krajów, wśród których wyróżniał się olbrzym, trójmotorowy Junkers ze swastyką, zaopatrzone w radiostację nadawczo-odbiorczą. Naprzeciw niego ustawili się przybyli później również trzymotorowy Fokker z P. Z. L.

Czas oczekiwania i pobytu urozmaicały produkcje orkiestr — kolejowej i policyjnej. Na zawodników czekał obficie zaopatrzony bufet.

Pierwszy Włodarkiewicz

Jako pierwszy przybył na lotnisko katowickie o godz. 7.13 samolot nr. 65 z Włodarkiewiczem, który wystartował z Pragi o 5.45. W ślad za nim przybył o godz. 7.22 również Polak, Balcer Nr. 64, a równocześnie z nim kpt. Gedgowd Nr. 62. W chwili potem lądował ostatni z czwórki pierwszych Polaków Dudziński Nr. 61. Wszyscy czterej na aparatach P. Z. L. 26.

Tuż za ostatnim Polakiem, o godz. 7.23 przybył pierwszy Niemiec, Osterkamp, Nr. 14, który wyprzedził o 5 minut na trasie Praga — Katowice swego rodaka Pasewalda, Nr. 22.

Jako pierwszy z Czechów przylatuje Zacek (Nr. 51), przed Seidemmannem (N), Nr. 19.

Dziwoty skolei o godz. 7.31 przybywa na angielskiej awionetce Macpherson, witany owacyjnie z uwagi, iż leci w barwach Polski.

Owacja dla Bajana i Płonczyńskiego

Pierwszą dziesiątkę zamyka Niemiec, Bayer o 7.34. Następnie idą Skrzypiński, Nr. 76 na pierwszym „Erwudziaku” o 7.38, dalej Płonczyński Nr. 75 o 7.40, Bajan o 7.51 (z Pragi wyleciał o 6.11).

Bajana i Płonczyńskiego witano nader owacyjnie. W nich pokładamy największe nadzieje.

Samoloty turniejowe startowały w dalszą drogę do Lwowa w tej samej kolejności, jak

przybywały. Jedynie dwa polskie samoloty, Balcera Nr. 64 i Buczyńskiego Nr. 72 opóźniły start z powodu uszkodzeń. Buczyński odleciał o godz. 10.01 a Balcer o 10.50. Obaj stracili prawie po 3 godziny od startu oficjalnego.

Dwa wypadki

Po godzinie 9-tej przychodzi z trasy smutna wiadomość, że pierwszy z Polaków, Włodarkiewicz, uległ wypadkowi w Borzęcinie koło Brzeska na drodze do Tarnowa. Pękł mu wał korbowy. Przypuszczalnie jest on dla nas stracony. Natychmiast wyruszyła dlań pomoc techniczna, z Krakowa sierżant Działowski, z Katowic Fokker z obsługą P. Z. L.-u i specjalny samolot z Warszawy.

W godzinę potem nadeszła wiadomość ze Lwowa, że Anglik Macpherson przymusowo lądował pod Skniłowem i uszkodził podwozie. Wysłano dlań natychmiast pomoc techniczną z 6 p. l. ze Lwowa.

O godz. 10.13 przybył na lotnisko katowickie Niemiec Junc, który miał przymusowo lądowanie pod Triestem i brak o nim było przez cały dzień wiadomości. W 3 min. później lądował w Katowicach drugi Niemiec Francke, który nocował w Zagrzebiu. Junc wylądował z uszkodzoną płożą ogonową, którą mu w Katowicach naprawiono.

Praga powiadomiła lotnisko katowickie, że starty zostały zamknięte o godz. 11.40. Do godz. 11.45 wystartowały z Katowic 22 maszyny. W ślad za zawodnikami ruszyły samoloty z pomocą techniczną.

Nagrodę etapową ufundowaną przez woj. dr. Grażyńskiego, jako prezesa L. O. P. P. okręgu śląskiego, w postaci pięknego obrazu

W. Kossaka „Kierasier” zdobył przypuszczalnie Włodarkiewicz.

Przeciętna szybkość

LWÓW, 14. 9. — Przeciętna szybkość na trasie Praga — Katowice — Lwów uzyskana przez poszczególnych lotników przedstawia się następująco: Obaj Włosi 180 km, Anderle 207 km, Ambruz 197, Płonczyński, Dudziński i Skrzypiński po 202, Gedgowd 220, Bajan 205, Osterkamp 232, Seidemmann 217, Hubrich 216, Bayer 205, Hirth 193.

Do Wilna przybyli lotnicy w następującej kolejności: Gedgowd 12.27, Pasewald 12.30, Seidemmann 12.50, Osterkamp 12.52, Bayer 12.54, Hubrich 12.59, Skrzypiński 13.10, Zacek 13.18, Anderle 13.24, Bajan 14. Do Warszawy wylecieli: Gedgowd 12.49, Pasewald 12.56, Seidemmann 13.20, Osterkamp 13.25, Bayer, Hubrich, Skrzypiński.

W Warszawie

Na lotnisku mokotowskim w Warszawie, już w godzinach południowych zebrało się do stu tysięcy osób. Trybuna były szczelnie wypełnione. Publiczność oczekiwała cierpliwie przez parę godzin, aby doczekać się przylotu wszystkich lotników. Napór na lotnisko w pewnym momencie był tak wielki, że policja zmuszona była zamknąć bramę prowadzącą na lotnisko. M. in. przybył na lotnisko min. Butkiewicz, szef departamentu lotnictwa gen. Rayski, ks. biskup Gawlina i inni.

Gedgowd lądował

O godz. 14.20 wylądował jako pierwszy na lotnisku mokotowskim kapitan Gedgowd. Pu-

bliczność przerwała kordon policyjny i wtargnęła na lotnisko, obsypując polskiego pilota kwiatami. Wkrótce potem wylądował lotnik niemiecki Pasewald. Publiczność witała go również bardzo gorąco. Następnie lądowali, kolejno Bayer o godz. 14.48, potem Osterkamp o godz. 15.09, Skrzypiński o godz. 15.16. O godzinie 15.47 wylądował czeski lotnik Zacek, o godz. 15.48 Anderle, o godz. 15.54 lotnik czeski Ambruz, a wkrótce potem lotnik niemiecki Hirth o godz. 15.57. Następnie przylatywali inni lotnicy. Publiczność ze szczególną radością witała kapitana Bajana, który wylądował na lotnisku mokotowskim o godz. 16.49. Witano go entuzjastycznie i obsypywano przez dłuższy czas kwiatami. Wkrótce po nim przyleciał, również owacyjnie witany, Płonczyński. Ostatni przybył na lotnisko mokotowskie Karpiński, wiany oklaskami licznie zgromadzonej publiczności.

Bajan i Płonczyński

Według nieoficjalnych obliczeń kapitan Bajan zajmuje w dalszym ciągu pierwsze miejsce. Brak jednak dotąd oficjalnych meldunków z niektórych lotnisk i wobec tego obliczenia opierają się jedynie na czasach przylotu i odlotu z tych lotnisk, które nadeszły już do biura Challenge'u oficjalne raporty. Kapitan Bajan według tych nieoficjalnych obliczeń posiada obecnie 1861 punktów, Płonczyński ma 1821 punktów, trzecie miejsce zajął lotnik niemiecki Seidemmann 1809 punktów, który zdołał pobić lotnika czeskiego Ambruz 1785 pkt. Na piątym miejscu jest Niemiec Francke 1779 pkt., następnie Junc 1775 pkt., Pasewald 1760 pkt i Dudziński 1740 pkt.

Kto wygrał?

W czwartym ciągnięciu główne wygrane były następujące:

50.000 zł. — 50272.
15.000 zł. — 83917.
5.000 zł. — 138321.
2.000 zł. — 3999 58870 70595 71186 107111
13956 117572 118556 127658 139821 143116
15625 149486.

PAMIĘTAJ,

że wielkie wygrane

padają stale w szczęśliwej kolekturze KAPTAŁA

KATOWICE, św. Jana 16. II CHORZÓW I, Wolności 26

Ciągnięcie IV. klasy trwa do 21. b.m.

Losy IV. klasy są jeszcze do nabycia

1.000 zł. — 5875 11312 17341 15948 19320
27660 29269 33497 35667 47184 47559 49235
52691 53393 57824 65790 69808 71582 73630
75764 77691 88816 90740 90304 92968 92867
96898 98304 103195 121868 128604 134867 146243
147231 151368 156189 156798 157500 164457
165149 165690

Nowy polski lot transatlantycki

Stanisław Hausner startuje jutro

WARSZAWA, 14. 9. (tel. wł.) Aeroklub Rzeczypospolitej otrzymał wiadomość telegraficzną z Ameryki, że dnia 16 b. m. w godzinach rannych startuje do lotu przez ocean Stanisław Hausner. Trasa lotu prowadzi do Harbour Grace w Nowej Fundlandji, a następnie w prostej linii przez ocean do Warszawy. Hausner ma lecieć na samolocie najnowszego

typu, rozwijającego szybkość około 275 klm na godzinę.

Stanisław Hausner już przed dwoma laty podjął pierwszą próbę przelotu przez ocean do Polski, jednak samolot spadł do morza. Lotnik przez 8 dni błąkał się po oceanie, zanim został wyratowany przez okręt niemiecki.

Sztab zarządcy przymusowego

w przedsiębiorstwach i majątkach v. Plessa

Zarządca przymusowy nieruchomości księcia Pszczyńskiego, p. dypl. inż. Bronisław Korwalski ustanowił w dniu 14 b. m. następujących pełnomocników dla poszczególnych działów administracji: dla Dyrekcji Kopalń i Zakładów ubocznych — p. dypl. inż. Wł. Bier-

nackiego, dla Dyrekcji Browaru w Tychach — p. dypl. inż. Adama Ehrenberga, dla Dyrekcji Rolnictwa i Leśnictwa — p. prezesa Mieczysława Palucha, dla Dyrekcji w Pszczynie — p. dypl. Zbysława Roehra.

Bez udziału Polski

Pakt wschodni jest martwy

LONDYN, 14. 9. „Daily Telegraph” w redakcyjnych uwagach, zatytułowanych: „Polski cios śmiertelny wymierzony Paktowi Wschodniemu”, stwierdza, że Pakt Wschodni jest już istotnie martwy. Dziennik dowiaduje się, że minister Beck powiadomił rząd brytyjski za pośrednictwem ministra Edena w Genewie, że Polska definitywnie postanowiła nie brać udziału w pakcie. Ponieważ państwa bałtyckie w takim wypadku też się wycofała, pozostanie

tylko Rosja, Francja i Czechosłowacja, a wobec postawienia sprawy przez Wielką Brytanię, że Pakt musi być wzajemny, wątpliwe jest, aby Wielka Brytania udzieliła swego poparcia jakimkolwiek porozumieniom w łonie tych trzech tylko państw. Dziennik stwierdza, że Polska uważa, iż posiada pakt, zapewniający jej pokój zarówno z Rosją, jak i Niemcami. Przez przystąpienie do Paktu Wschodniego Polska naraziłaby swoje pakt

bilateralne. — Obecnie terytorjum Polski ma zapewniony pokój na 10 lat. Jako uczestnik Paktu Wschodniego, Polska osłabłaby te gwarancje. Dziennik podkreśla, że Polska nie ma zamiaru wyrzec się przyjaźni z Francją, ale Francja musi traktować Polskę, jako państwo równe, które może zupełnie samodzielnie prowadzić i decydować o swojej polityce, opartej o punkt widzenia własnych interesów.

Smiertelny skok żołnierza z wagonu pod koła pociągu pośpiesznego.

Radomsko, 15 września. (Od wł. kor.) Odbijający służbę wojskową w 27 pp. w Częstochowie, mieszkaniec m. Pławna, Rachmil Luks lat 24, odwiedził swą rodzinę w Pławnie i aby zdażyć przed wieczornym apelem do koszar, wsiadł

do pociągu towarowego na stacji Kłomnice.

Dojeżdżając do Częstochowy Luks nie zauważył pedzającego z przeciwnej

strony pociągu pośpiesznego i zeskoczywszy z wagonu, dostał się pod koła pociągu, ponosząc śmierć na miejscu.

Dowiedziawszy się o wypadku matka Luksa, usiłowała z rozpaczą popełnić samobójstwo,

lecz zamach na życie udaremniono jej. Tragicznie zmarły Luks był prezesem Zarządu biblioteki żydowskiej w Pławnie i wkrótce miał opuścić szeregi wojskowe.

WAMPIR POZNAŃSKI usiłował się powiesić.

Z Poznania donoszą:

Wieczorem około godziny 8-ej jeden z dyżurnych strażników, przechodząc obok celi poznańskiego wampira, Langego, zaglądnął przez f. zw. „judeusza”. Oczom jego przedstawił się maszającego na sznurze i dającego słabe oznaki życia.

wisiał Lange.

Strażnik natychmiast zaalarmował innych strażników, którzy natychmiast

przybliżyli do celi Langego. Gdy otworzono drzwi ujrano istotnie Langego, wiszącego na sznurze i dającego słabe oznaki życia.

Rzecz jasna, że niedoszłego samobójcę uratowano przez przecięcie sznurka.

Półprzytomnego zbrodniarza uložono na pryczy i po zastosowaniu środków ratowniczych pozostawiono pod stałą „opieką” jednego ze strażników.

Przeprowadzone na miejscu dochodzenia ustaliły, że Lange, nie posiadając sznura, rozerwał w strzepy bieliznę i sfabrykował sobie

bardzo silny sznur.

Sznur ten następnie przymocował do krat. Drugi koniec przywiązał sobie Lange do szyi. Gdy to uczynił wyciągnął nogi naprzód i w ten sposób całym swym ciężarem ścisnął pętlę dokoła szyi. Gdy Lange powrócił do przytomności rzucił się, wściekły po przyczynie głośno wymyślał strażnikom.

Zapytany później dlaczego to uczynił, odpowiedział cynicznie, że chciał władzom zrobić „kawał” i zabrać tajemnicę swego życia do grobu.

Polska zapłaci pewnego dnia rachunek za sojusz z Niemcami?

Groźby prasy wiedeńskiej i paryskiej.

Wiedeń, 15 9. — Wiadomość z Genewy o odmownym stanowisku Polski wobec paktu wschodniego i o deklaracji polskiej w sprawie mniejszości narodowych wywołała w wiedeńskich kołach politycznych

bardzo silne wrażenie.

Prasa wiedeńska zamieszcza depesze z Genewy na naczelnich miejscach, zaopatrując je sensacyjnymi tytułami.

Dziennik wieczorny „Telegraf” sądzi, że między Polską i Niemcami panuje dalekoidająca ententa. Odrzucenie paktu wschodniego przez Niemcy dowodzi, że Niemcy chcą zachować sobie

wolną rękę wobec Rosji,

państw bałtyckich i Czechosłowacji. Polska zapłaci — zdaniem „Telegraphu” — pewnego dnia rachunek za sojusz z Niemcami. Przez odmowne stanowisko Polski wobec paktu wschodniego, wzmocniła się pozycja Włoch wobec Francji. Sprawa paktu wschodniego odłożona będzie, jak twierdzi dziennik wiedeński — zapewne aż do czasu wizyty Barthou w Rzymie. Dziennik stwierdza wkońcu, że we Francji rośnie opozycja przeciwko sojuszowi Francji z Rosją.

Paryż, 15 września. Mowa ministra Becka — zdaniem korespondenta „Information” — wywołała w Genewie powszechne zdumienie. W pewnych delegacjach wyrażono przekonanie, że stanowisko rządu polskiego jest z punktu widzenia prawnego nieuzasadnione. W Genewie sądzą, że sprawa ta będzie przedmiotem obszernej debaty

na zgromadzeniu

Naogół jednak, pisze dziennik, tego roku lepiej rozumieją w Genewie sytuację Polski w sprawie mniejszości. Jak wiadomo, traktat genewski, wiążący Niemcy, ekspiruje w tym roku. Po jego ekspiracji polska straci gwarancje Ligi Narodów dla swoich mniejszości w Niemczech, podczas gdy Rzesza zachowuje dla swoich mniejszości w Polsce gwarancje na nieograniczony okres czasu przez traktat w Wer salu jest więc zrozumiałem, że Polska w braku upoważnienia i ochrony mniejszości narodowej pragnie co najmniej równości praw w tej sprawie z Niemcami. Wydaje się tego roku, że zgromadzenie zrozumiało

troski rządu polskiego

i wszystko pozwalało przypuszczać, że gdyby sprawa ta nie została poruszona przez delegata Polski w tak godny ubolewania sposób, Polska otrzymała to, czego żąda. Fakt, że rząd polski przed wypowiedzeniem się zgromadzenia w tej sprawie mógł oznajmić, iż sprzeciwi się wszelkiej współpracy z międzynarodowymi organami kontroli w sprawie stosowania systemu ochrony mniejszości, stanowi bardzo poważny zamach na istniejące prawo. Jest to właśnie jednostronne wypowiedzenie traktatu międzynarodowego. Postępując w ten sposób Polska sama

podkopuje prawo,

które uświęca jej istnienie. W każdym

razie obecnie nie można jeszcze przewidzieć konsekwencji w tej polskiej decyzji.

Okropna śmierć rolnika. Tryby maszyny rwały ciało pasami.

Z Mogilna donoszą:

W pobliżu Wiczanowie w zagrodzie rolnika Antoniego Sobierajskiego zdarzył się tragiczny wypadek.

W stodole młócono zboże. Przy pracy tej zajęty był również właściciel gospodarstwa Antoni Sobierajski, liczący lat 62. W pewnej chwili przez nieostrożność pochwycony został przez

żelazny wał transmisyjny, łączący młockarnię z manieżem i to tak nieszczęśliwie, że rzucony został kilkakrotnie o ziemię, a następnie

wkroczył się w tryby transmisyjne, które wyrwały ciało pasami, otwierając jamę brzuszną aż do jelit oraz kłacząc strasznie oba uda do kości.

Zawezwany z Mogilna lekarz, widząc beznadziejny stan nieszczęśliwego, obwiązał rany oraz zastosował zastrzyk na uśmierzanie bólów. Po dwóch godzinach strasznych męczarni Sobierajski

wyznał ducha.

Konie przestraszyły się... parasola. Kilka osób rannych.

Z Kołomyi donoszą:

Jest rzeczą wiadomą, że nieszczęścia przychodzą niespodziewanie i bezpośrednią ich przyczyną może być nawet... parasol. Otóż obywatel ze wsi Woszkowice, Iwan Tymczuk, jechał wozem zaprzęgniętym w parę koni w kierunku Kołomyi. Kiedy przejeżdżał obok fabryki w Zabłotowie wyszedł ktoś z parasolem.

Konie na ten widok spłoszyły się wyrzucając woźnicę na ziemię i raniąc następnie kilku przechodniów. Wóz zaczął się o most, konie jednak rozerwały wóz tak, że tylna część spadła do wody a z przednią częścią pobiegły w kierunku rynku. Doszłoby do dalszych ofiar, gdyby nie bohaterki czyn M. Oberweyera który konie zatrzymał i oddał właścicielowi.

Ciekawy proces o domowe wino. Właścicielka majątku przed sądem.

Z Wągrowca donoszą:

Toczyła się przed sądem Grodzkim w Wągrowcu sprawa karna przeciwko żonie właściciela majątku Chociszewo Hercie Kuntze, oskarżonego o nieopodatkowanie wina własnego wyrobu. Mianowicie podczas rewizji znaleziono u oskarżonej

około 190 litrów wina.

Zgodnie z postanowieniami ustawy skarbowej: jedna rodzina może posiadać tylko 100 litr. wina nieopodatkowanego. Ponad tę ilość wino podlega opodatkowaniu. Na niosek obrony postano-

wiono przesłuchać jednego z urzędników akcyzowych. Rozprawę przerwano do 20 b. m.

Sprawa ze względu na ciekawe tło budzi zrozumiałe zainteresowanie.

Płótno w kieszeni ex-miljonera. Gdzie się podziały dobre czasy?..

Prasa zagraniczna doniosła o zamachu samobójczym Levina spowodu nędzy.

Ten niedawny jeszcze milioner i żeglarz powietrzny zobowiązał się płacić żonę, z którą się rozszedł, 52.000 dolarów rocznie. W międzyczasie jednak zbankrutował i przez szereg miesięcy uiszczał tylko część tego zobowiązania, a ostatnio przestał wogóle płacić. Energiczna była pani Levine'owa udala się do sądu.

Na przewodzie sądowym zaprezentowała się w zeznaniach Levine'a jego błyszcząca karjera życiowa. Jeszcze w 1927 r., kiedy przeleciał ocean z pilotem Chamberlinem, stał u szczytu powodzenia i bogactw. Założył w okresie dobrej koniunktury całą masę przedsiębiorstw, które przynosiły mu

olbrzymie dochody.

Tranzakcje jego były ryzykowne i nie zawsze odznaczały się czystością wobec władz skarbowych i celnych. Powodowało to ciągłe kłopoty z prawem. W tym czasie potrafił Levine przezwyciężać dziesiątki

tysięcy dolarów na Riwerze, mieszkał w luksusowych apartamentach luksusowego hotelu w Nowym Jorku, miał dwie wille pod tem miastem i trzy auta z Europy.

Tak trwało do 1929 r., w którym milioner się zalał skutkiem kryzysu amerykańskiego. Przynoszące olbrzymie dochody przedsiębiorstwa zbankrutowały. Jedynym źródłem pieniędzy stały się dla Levine'a jego małe przedsiębiorstwa, na które przedtem

nie zwracał prawie uwagi.

A gdy i one zaniemogły i musza przeciekać kryzys, aby kiedyś uratować byłego milionera, jako ostatnia deska ratunku — musiał on chwilowo utrzymywać się z pożyczek, zaciąganych na konto poprawy.

Pomieważ jednak wyczerpała się wreszcie lista przyjaciół „z ciepłą ręką” Levine znalazł się dosłownie bez centa w kieszeni. Wobec czego napisawszy list, iż „nie może dłużej żyć” popełnił zamach samobójczy. Przytomność wrócił mu lekarz.

Student zjadł 111 knedli. Niebezpieczny konkurs.

W Neubidszow, w Czechosłowacji, rozegrała się w tych dniach olimpiada t. zw. „knedel śliwkowy”, narodowej leguminy czeskosłowackiej, na którą składa się rodzaj

olbrzymiego pieroga, zawierającego cztery do pięć śliwek. Każdy „knedel śliwkowy” waży średnio 250 gramów. Do „wyscigu” stanęło trzydziestu zawodników przed stołem, na którym czekało niemniej jak trzy tysiące smacznych pierogów. Aż do piętnastego, wszyscy zawodnicy dotrzymali miejsca, od tej chwili

jednak zaczęło się wycofywanie kandydatów do nagrody. Przy trzydziestym pierogu pozostało tylko dziesięciu, przy pięćdziesiątym siedmiu, a po osiemdziesiątym tylko już trzech.

Wkońcu zwycięzca ogłoszono pewnego akademika nazwiskiem Buresz, który w ciągu godziny spożył 111 knedli śliwkowych, równającym się 44 funtom! Po skończeniu „zawodów” zwycięzca musiał przesiedzieć kilka godzin na fotelu, zanim mógł wstać z miejsca o własnych siłach.

Krwawy mord agitatorów niemieckich

Ponure zajście przedwyborcze w hucie „Batory“

Onegdaj wieczorem na tle odbywających się spokojnie w dniu 14 i 15 wyborów do rady zakładowej na hucie Batory w W. Hajdukach doszło do krwawego rozlewu krwi, spowodowanego przez rozagitowanych członków niemieckiej organizacji zawodowej.

Według naszych informacji zajście miało następujące: na terenie huty lepieli niemieckie ulotki oraz kartki wyborcze bracia Edmund i Konrad Schattka.

W międzyczasie zobaczył ich przy tej czynności, młody jeszcze uczeń biurowy Kapica, który z oburzeniem zwrócił na tę czynność uwagę przechodzącemu bezrobotnym 24-letniemu Pawłowi Kubickiemu z W. Hajduk (Wandy 3) oraz 20-letniemu Franciszkowi Połomskiemu (ul. Kościuszki 6).

Po uwadze Kapisy, Kubicki jakas deszczulka trafil jednego z braci Schattka. Edmund Schattka dobył wówczas noża i błyskawicznie zatopil go w okolicy serca nieszczęśliwego Kubickiego, który razem z towarzyszem nie miał nic wspólnego z wyborami i padł ofiarą roznamietnienia wyborczego agitatorów niemieckich.

Obficie krwawiąc, Kubicki padł nieprzytomny na ziemię.

Wówczas zbrodniarz doskoczył do Połom-

skiego i zadał mu na całym ciele siedem głębokich ran.

Natychmiast przywołano lekarza dr. Curcusa, który rannym udzielił pomocy i polecił ofiarę przewieźć do szpitala huty Batorygo.

Podczas nakładania opatrunku w szpitalu Kubicki zmarł. Stan Połomskiego jest znacznie lepszy, gdyż ciecica, jakkolwiek głębokie,

nie okazały się niebezpieczne. Połomskiemu pozwolono nawet przebywać na opiece w domu, dokąd go przewieziono, zapewniając nadzór lekarski.

Braci Schattka, zam. w W. Hajdukach przy ul. 3-go Maja 4 — zaarrestowano i osadzono w więzieniu w Chorzowie.

Według naszej wiadomości byli oni robotnikami w warsztatach mechanicznych huty.

Krwawe zajście wywołało wśród robotników ogromne poruszenie i jest szeroko komentowane.

Niewątpliwie też w następstwie organizacji zawodowa niemiecka poniesie podczas wyborów kompletną klęskę.

Policja przeprowadza w sprawie tej zbrodni szczegółowe śledztwo.

—o—

Wnioski redukcyjne przemysłowców

przygotowaniem do wypowiedzenia umowy w hutach żelaza

W dniu wczorajszym bawił na terenie huty Baildon inspektor pracy Wesolowski, który badał tam stosunki pracy. Jak wiadomo dyrekcja huty Baildon nosi się z zamiarem zurlopowania 75 robotników. Wniosek umotywowany został brakiem zamówień.

Również dyrekcja huty Pokój wniosła do komisarzy demobilizacyjnego dalszy wniosek o zezwolenie na redukcję 200 robotników. I ten wniosek umotywowany jest brakiem zamówień.

Na marginesie tych zamierzonych redukcji

należy podkreślić, że sytuacja w przemyśle hutniczym nie uległa pogorszeniu, jakby to wynikało z ostatnich wniosków, które wpłynęły do komisarzy demobilizacyjnego. Przeciwnie; przemysł hutniczy otrzymał ostatnio znaczne zamówienia rządowe, które podzielone zostały na poszczególne huty a w dodatku przedstawiciele ciężkiego przemysłu prowadzą obecnie rozmowy z przedstawicielami Sowietów w sprawie otrzymania większych zamówień. Pertraktacje jak się dowiadujemy stoja przed zfinalizowaniem.

Pozatem potwierdza się nasza wiadomość, że Związek Pracodawców zamierza wypowiedzieć z dniem 1 października umowę taryfową w przemyśle hutniczym. Obecne redukcje są zatem przygotowaniem, mającym stwierdzić, że sytuacja przemysłu hutniczego jest niepomyślna i zachodzi potrzeba obniżenia płac.

—o—

Żurek aresztowany

W Tarnowskich Górach przytrzymał osławionego już oszusta Wincentego Żurka, który podszywając się pod organizację Związku Strzeleckiego, zamawiał dla niej po składach większe ilości towaru, nabierając przy tej sposobności kupiectwo na gotówkę. Oszusta przekazano sędziemu śledczemu, z polecenia którego oszust osiadł w więzieniu.

—o—

Więzień zbiegł z sądu

i zgłosił się sam w areszcie

Ostatnio z sali rozpraw sądu grodzkiego w Chorzowie uciekł przebywający w areszcie śledczym Józef Skolik z Chorzowa III (Krzyżowa 15). Podczas czytania na jakimś ustroju gazet dowiedział się, jak to w Tarnowskich Górach policja rychło ujęła innych zbiegłych z więzienia osobników, więc z wielką skrupuła dobrowolnie zgłosił się do naczelnika więzienia.

—o—

Negatywny wynik konferencji

w sprawie urlopów i stawek dla żywicieli

W dniu wczorajszym odbyła się konferencja przedstawicieli związków zawodowych z przedstawicielami Związku Pracodawców w sprawie polubowego załatwienia sprawy urlopów taryfowych i ostatniego okólnika w sprawie obniżenia stawek dla żywicieli.

Przedstawiciele związków zawodowych oświadczyli w toku konferencji, że ostatnie zarządzenia związku pracodawców są krzywdzące i uważa się te posunięcia pracodawców, jako zamach na zdobycze socjalne.

W sprawie urlopów taryfowych przedstawiciele związków zawodowych wywodzili, że nie może klasa robotnicza ponosić winy w nastaniu jakiejś przerwy w pracy, która jej zostanie narzucona.

Dyrektor Chmielewski oświadczył, że uważa sprawę sporną urlopów już załatwioną o-

statnią uchwałą Związku Pracodawców, mocą której Związek Pracodawców obowiązany jest przeciw udzielać robotnikom urlopy taryfowe za przepracowane dniówki w roku bieżą-

cym. Do zmienienia tej uchwały zaś oświadczył dyrektor Chmielewski nie jest kompetentny.

—o—

W czeluść bieda-szybu

rzuciła nieślubne dziecko

Z Pszczyny donoszą: W pierwszych dniach lipca b. r. 26-letnia służąca Jadwiga Śliwka, zam. w Mikołowie, porodziła nieślubne dziecko.

Bezpośrednio po porodzie nie udzieliła dziecku żadnej pomocy, skutkiem czego uduł się. Następnie wrzuciła ona zwłoki nowo-

rodka do jednego z bieda-szybów na terenie kopalni Aleksander w Mikołowie.

Zwłok mimo poszukiwań dotychczas nie odnaleziono. Sprawczynię przytrzymała policja do przeprowadzenia dochodzeń.

—o—

Katastrofalne zderzenie tramwaju z furmanką

Znowu wypadek komunikacyjny w Lipinach

Zaledwie onegdaj miało miejsce w Lipinach zderzenie tramwaju z furmanką, a już dzisiaj notujemy podobny wypadek, obecnie bardzo tragiczny w skutkach.

Na szosie bytomskiej w Łagiewnikach, u wylotu drogi polnej, biegnącej od huty Hubertus do ul. Bytomskiej, nastąpiło zderzenie wozu tramwajowego nr. 322, kierowanego przez Karola Krybura z dwukonną furmanką handlarza owoców Józefa Kubiciela z Chorzowa. Następstwa zderzenia były fatalne.

Jeden z najechanych tramwajem koni zo-

stał na miejscu zabity, zaś drugi ciężko poraniony tak, że zaszła konieczność dobicia zwierzęcia. Równocześnie w następstwie nagłego a silnego uderzenia została rozbita furmanka, z której w ogromną kałużę krwi potoczył się grad owoców.

Na bruk zostali równocześnie wyrzuceni z furmanki tak Karol Kubiciel jak i jego żona Katarzyna. Doznali oboje ciężkich obrażeń wewnętrznych jak i zewnętrznych i natychmiast zostali przewiezieni do szpitala w Chorzowie.

Kto ponosi winę wypadku dotychczas nie ustalono. Sprawdzone natomiast, że wóz tramwajowy jechał normalnie od strony Piaśnik do przejścia granicznego Reden, zaś furmanka początkowo ulicą Bytomską w stronę Piaśnik, a następnie przez tor tramwajowy do ul. Polnej na hutę Hubertus.

W jakich okolicznościach zatem na odkrytej przestrzeni doszło do tak nieszczęśliwego wypadku ustala władze śledcze po przesłuchaniu ciężko chorych małżonków Kubicielów, którzy obecnie nie są w stanie odpowiedzieć na pytania.

Uroczyste otwarcie

Zawodów konnych

Dziś w sobotę dnia 15 b. m. nastąpi uroczyste otwarcie zawodów konnych, t. zw. Meetingu Popularnego Polskiego Związku Jeździeckiego na torze wyścigowym w Katowicach Brynowie.

Wobec nader licznych zgłoszeń, w zawodach bowiem weźmie udział 80 koni, spodziewać się należy, iż obowiązkowym przeglądem wypadnie nader efektywnie. Bezpośrednio po prezentacji, w której wszyscy uczestnicy zawodów winni uczestniczyć, odbędzie się konkurs młodego pokolenia w skokach przez przeszkody o nagrody honorowe P. Z. J., w którym wezmą udział zawodnicy i zawodnicy do lat 18. Dalszym punktem programu jest konkurs dla pań i jeźdźców cywilnych o nagrodę P. Z. J. w wysokości zł. 500.—, przyczem ilość przeszkód, ich wysokość oraz przepisana szybkość są w stosunku do poprzedniej konkurencji znacznie podwyższone.

Ciout programu w pierwszym dniu zawodów stanowić będzie konkurs otwarcia w skokach przez przeszkody o nagrodę Śląskiego Klubu Jazdy Konnej w Katowicach w wysokości zł. 1.000.— a to z tego względu, że warunki tej konkurencji są bardzo ostre.

Zawody rozpoczną się o godzinie 14.30 — koniec o zmroku.

Sport

Skład drużyn

na mecz obu Śląskó

Na zawody reprezentacyjne piłki nożnej Śląsk Niemiecki — Śląsk Polski, które jednak odbędą się w dniu 16 września 1934 r. wyznaczono do drużyny reprezentacyjnej Śl. O. Z. P. N. następujących graczy: Strach (KS. Polisy), Michalski (T. S. Naprzód Lipiny), Sośnica (I. F. C.), Biniok (I. F. C.), Kaźmierczak (I. F. C.), Moczek (KS. Dąb), Stefan (T. S. Naprzód Lipiny), Herich (I. F. C.), God, Bryła, Olbrych (K. S. Śląsk). Rezerwa: Mangel 06 Katowice, Knapczyk I. F. C., Andrzejewski K. S. Nowy Bytom, Klimza P. K. S. Kapitan drużyny Michalski.

Związek niemiecki wystawił następujący skład drużyny: Bauer — B. F. V. 06, Köppa — V. R. Gliwice, Woydt — B. S. 02, Richter — V. R. Gliwice, Wydra — V. R. Gliwice, Ubajński — B. F. V. 06, Dankert — Bytom 09, Malik — Bytom 09, Woischek — V. R. Gliwice.

RADJO

KATOWICE — Sobota 15 września.

6.45 — 8.00 Audycja poranna 11.57 Sygnał czasu, hejnał oraz wiadomości meteorologiczne 12.10 Koncert 13.05 Muzyka popularna 15.30 Wiadomości gospodarcze 15.35 Komunikaty 15.45 Nowości z płyt 16.30 Stachowisko dla dzieci 17.00 Koncert kameralny 17.50 Odczyt „Dom i rodzina” 18.00 Skrzynka dla dzieci 18.15 „Jubileusz humorysty” 18.45 Reportaż 19.00 Współczesny jazz 19.20 Odczyt 19.30 Muzyka 19.50 Wiadomości sportowe 20.00 Transmisja zakończenia międzynarodowych zawodów lotniczych 20.30 Piosenki Mieczysława Fogga 20.55 „Jak pracujemy w Polsce” 21.00 Recital fortepianowy 21.45 „Wybuch wojny” wspomnienia 22.00 Koncert reklamowy 22.15 Muzyka taneczna 23.05 „Łoza Szyderców Teatru Wyobraźni” 23.35 Muzyka lekka i taneczna (płyty) 24.00 — 1.00 Muzyka taneczna.

OSCHŁA JUŻ ZIEMIA, OSUSZMY ŁZY...



Czy Twoje środowisko zawodowe już się opodatkowało na rzecz powodzian?

Głosy fachowców sowieckich

o hutnictwie rosyjskim

Nadwyraz interesująca treść zawiera świeżo wydany specjalny zeszyt fachowego pisma „Hutnik”, poświęcony zagadnieniom polsko-sowieckim w dziedzinie hutnictwa żelaza. Sowieccy autorzy, zajmujący poważne stanowiska w przemyśle Z. S. R. R. udostępniają nam poznanie dotychczas nie publikowanych szczegółów i danych, dotyczących stanu sowieckiego hutnictwa w dobie obecnej, które cieszy się troskliwą opieką ze strony władz.

Charakter i cel publikacji wyłania się z uwag ogólnych gen. dyr. Syndykatu Polskich Hut Żelaznych b. Min. B. Grodzickiego, który daje wyraz swym poglądom na temat wzajemnych stosunków gospodarczych i wymiany towarowej w dziedzinie hutnictwa pomiędzy

Polską a Sowietami. Na specjalną uwagę zasługuje artykuł prezesa Związku i Syndykatu Polskich Hut Żelaznych inż. Macieja Rogowskiego, p. t. „Polsko-sowiecka wymiana towarowa w zakresie tworzyw i wytworów hutniczych”.

Ze strony sowieckiej zabrali głos Szef Wydziału Metalurgicznego Państwowej Komisji Planowania w Moskwie Lauer, oraz znani specjaliści dla spraw hutniczych jak Nowospasskij, Mandelsztam i Ziereninow.

Publikacja powyższa jest jednym z licznych dowodów zacieśnienia się stosunków pomiędzy Polską a Z. S. R. R., których rozwój szczególnie w dziedzinie gospodarczej leży w interesie obu krajów.

Długa podróż następcy tronu — do dziewięciu krajów Bliskiego Wschodu.

Szwedzki następca tronu, ks. Gustaw Adolf, wybiera się w wielką podróż, podczas której zwiedzi on dziewięć krajów Bliskiego Wschodu. W podróży tej, która trwać będzie przeszło cztery miesiące, towarzyszyć mu będzie

żona i dwoje dzieci,

księżniczka Ingrid i książę Bertil. Rodzina królewska wyruszy ze Szwecji w dniu 13 września pociągami do Mesyny, skąd okrętem motorowym „Vasaland” należącym do Szwedzkiej Linii Wschodniej, uda się przez Patras, Aegion i Kanał Koryński do Pireusu. Po złożeniu wizyty prezydentowi Laimisowi, książęta szwedzcy odbędą tym samym okrętem podróż przez Saloniki i Athos do Stambułu, gdzie przybędą prawdopodobnie w pierwszych dniach października. Podczas swego pobytu w Turcji złoży oni wizytę prezydentowi Mustafie Kemalowi. Następnym etapem podróży jest Smyrna, skąd książęta szwedzcy udadzą się pociągami do Aleppo, stąd szwedzkiemi samochodami „Valvo” przez Damaszek i pustynię Syryjską do Bagdadu.

Królewska karawana samochodowa uda się następnie do Teheranu, gdzie następcę tronu odwiedzi również

szacha perskiego

Riza Shah Pahlavi. W Persji król szwedzki zwiedzi południowe wybrzeże Morza Kaspijskiego oraz zapozna się z pracami przy budowie kolei żelaznej, prowadzonej przez szwedzkie i duńskie firmy.

Podróż powrotną z Persji odbywać się będzie tą samą drogą przez Irak i Damaszek do Bajrutu, a potem do Jerozolimy, gdzie rodzinę królewską gościć będzie wysoki komisarz angielski. Po dwutygodniowym pobycie w Syrii i Palestynie, turyści udadzą się kolejną do Egiptu, gdzie odwiedzą króla Fuada, poczem przybędą do Dżubuti, skąd specjalny pociąg cesarza Etiopii zawiezie ich do Addis Abeba, siedziby „króla królów”, Haile Selassie, władcy Etiopii.

Droga powrotna prowadzić będzie z Dżubuti do Marsylii. Podróżnicy królewscy spodziewają się powrócić do Sztokholmu w końcu stycznia. Podróż następcy tronu ma na celu zacieśnienie więzów kulturalnych i ekonomicznych między Szwecją, a krajami Bliskiego Wschodu.

Żarty pomyłonej dziewczyny. Bohaterka „walizy z Kiszka mi bydlęcami”.

Z Oszmiany donoszą: Przed kilku dniami prasa doniosła o aresztowaniu na „Targach Futrzarskich” niejakiej Kozłowskiej z Poznania, jako właścicielki walizy z jelitami ludzkimi, pozostawionej w autobusie, przybyłym z Oszmiany.

Jak się obecnie okazało, Kozłowska mieszka stale w Oszmianie, gdzie jest akwizytorką wydawnictwa poznańskiego Węgnera. Cała heca z walizą jest jej „kawałem”.

Kozłowska, trochę ekscentryczna, trochę pomyłona, napakowała do walizy kiszki bydlęcych i rozmyślnie pozostawiła ją niezamkniętą w autobusie, aby się zrobił hałas, a policja miała kłopot.

RAK I SUCHOTY — chronią organizm przed sklerozą.

Ostatni doroczny zjazd członków międzynarodowego Towarzystwa Patologii geograficznej był poświęcony sklerozie. Dla medycyny choroba ta, jak dotychczas, jest pełną zagadką.

Cierpią na nią przeważnie ludzie starsi, często młodzi — staje się przyczyną nagłych zgonów, lecz mimo wysiłków wie-

dzy medycyny nie posiadamy narazie skutecznego sposobu walki z nią.

Kongres dysponował olbrzymim materiałem. Miał bowiem około 50 tysięcy sprawozdań z sekcji zwłok, dokonanych dla badań sklerozy przez lekarzy z całego świata. W liczbie tej — 33 tys. sekcji dokonano w Europie, 4 tysiące w Ameryce, a resztę w pozostałych częściach świata.

Wnioski, wyciągnięte z zestawienia tego materiału są bardzo ciekawe, aczkolwiek nie rozwiązują zagadki powstawania tej groźnej

choroby naczyń krwionośnych.

Stwierdzono, że ani tytoń ani alkohol, ani mięso nie są elementami, sprzyjającymi powstawaniu sklerozy. Jest to wniosek bardzo ważny, bo obala dotychczasowe popularne mniemanie, jakoby mięso było przyczyną powstawania sklerozy. Kongres wogóle nie dopatrywał się żadnego związku między odżywianiem się człowiekiem, a chorobą naczyń krwionośnych. Powstaje nawet pewność, że tego związku nie ma.

Jest jednak zastrzeżenie: sklerozę naczyń, serca, co jest najczęstszą przyczyną powstawania wady serca, spotyka się częściej wśród palących,

niż wśród osób niepalących.

U suchotników i chorych na raka skleroza występuje bardzo rzadko. Stąd ewentualny wniosek, że rak i suchoty chronią organizm przed sklerozą. Trzeba dodać, że jest to wniosek bardzo niepocieszający, bo suchoty i rak w każdym wypadku są groźniejsze niż choroba naczyń. Śmierć na tak zwany „udar serca” a więc pęknięcie naczyń w mózgu, występuje częściej i nawet bardzo wśród Żydów. Czem to należy wytłumaczyć — niewiadomo.

Ciekawe jest, że na sklerozę choruje większość zwierząt domowych, a więc psy, koty, bydło, nierogacizna i t. p. Ptaki również zapadają

na chorobę naczyń.

Jedynie struś nie zna jej. Dlaczego? Jest to zagadka, podobnie jak cała sklerozę, badana na kongresie międzynarodowego Towarzystwa Patologii geograficznej.

Krzyż na Ceylonie. Buddyzm walczy z katolicyzmem.

Ojciec św. polecił na miesiąc września r. b. intencję misyjną o nawrócenie hinduistów i buddystów na wyspie Ceylon. Ceylon liczy około

5 milionów mieszkańców, posiada około 400 tysięcy katolików — 2.800 tysięcy buddystów, milion hinduistów oraz resztę: mahometan, protestantów i innych sekt.

Szczególnie ożywioną działalność rozwija obecnie buddyzm i zaczyna się

szybko podnosić.

Buduje własne szkoły wyznaniowe. Odnowia świątynie. Ogłasza się za religię narodową i tem pobija na swym terenie katolicyzm. Organizuje specjalną misję. Pracuje nad stworzeniem wspólnego frontu antychrześcijańskiego. Do tej krucjaty wciąga króla Sjamu i Kambodży, buddyjskie duchowieństwo Japonii, Korei i Chin oraz Tybetu; stara się również pozyskać do tej akcji prezydenta republiki chińskiej.

kłonić, ponieważ rozrywka jakiej dostarczało pasażerom auto-radjo, wpływała bardzo dodatnio

na ożywienie ruchu automobilowego.

Prezydent policji upiera się jednak przy swoim zakazie, oświadczając, że przyjemna rozrywka pasażerów nie stoi w żadnym stosunku do niebezpieczeństwa nieszczęśliwych wypadków, na jakie jest narażona publiczność z tego powodu.

Nietylko bowiem muzykalne auto rozprasza uwagę szofera, ale i publiczność pieszka, zasłuchana w przyjemne melodie, nie zachowuje należytej ostrożności podczas przechodzenia jezdni.

aniółowie „casa santa” („święty domek”) Dziewicy z Galilei do Italii i umieścili go w lajrowym gaju, przy drodze z Ankony do Rzymu. W latach 1464—1587 wzniesiono nad casa santa wspaniałą bazylikę. Już w XIII wieku pomieszczono w „świętym domku” w drzewie rzeźbiony wizerunek Bogarodzicy z Dzieciątkiem Jezus na ręku. Podanie mówi, że figura ta wyszła spod dłuta św. Łukasza Ewangelisty. Stylistyczne właściwości rzeźby wskazują jednak, że jest to dzieło niestarsze ponad wiek XIII.

Apostołami kultu Madonny z Loreto w Polsce byli zakonnicy reguły św. Franciszka Serafickiego, przedewszystkiem bernardyni i kapucyni. Przy kościołach tych zgromadzeń zakonnych powstawały kaplice loretańskie, o formach architektonicznych, wzorowanych na casa santa.

Najstarsza kaplica loretańska w Krakowie znajduje się w pojezuickim kościele św. Piotra i Pawła. Fundatorem tej kaplicy był zmarły w r. 1649 burgrabia zamku królewskiego na Wawelu, Andrzej Czarnecki.

Kaplica Loretańska przy kościele OO. Kapucynów w Krakowie jest fundacją Albrechta Rawicz - Dembińskiego, chorążego zatorskiego i pochodzi z lat 1712—1719. Dziewica Loretańska była Nikopeją, M. B. Zwycięską króla Sobieskiego. To też kaplica loretańska przy kościele kapucyńskim stała się nie tylko sanktuarium Dziewicy z Loreto, ale zarazem pomnikiem chwały naro-

Hagia Sophia przestanie być meczetem

Z Istambułu donoszą, że tureckie ministerstwo oświaty powzięło postanowienie pomieszczenia w starożytnej świątyni Hagia Sophia muzeum sztuki bizantyjskiej. Projekt ten stoi w związku z pracami restauracyjnymi, jakie w świątyni tej za

zewołaniem rządu tureckiego przeprowadza od r. 1931 „Byzantine Institute of America”. Odsłonięte i odrestaurowane freski chrześcijańskie, nie pozwalają na dalsze korzystanie z murów świątyni przez muzułmanów na potrzeby ich kultu, Hagia Sophia po blisko 500 latach przestanie więc być meczetem.

dowej, pamiątką zwycięstw pod Wiedniem i Parkanami. W tej to kaplicy święcili swe szable w dniu 24 marca 1794 r. przywódcy insurekcji narodowej — Kościuszko i generał Wodziecki.

Renesans kultu Czarnej Madonny z Loreto w czasach obecnych jest dziełem twórców i organizatorów potężnej floty powietrznej współczesnej Italii. Czarna Dziewica, tronuująca na ołtarzu świętego domku, przeniesionej rękami skrzydlatych aniołów w prze stworzając powietrze, ponad falami Adriatyku, z Nazaret do Italii, stała się patronką lotnictwa włoskiego.

Już w czasie wojny światowej warkotały nad Casa Santa w Loreto motory samolotów bojowych. Te powietrzne pielgrzymki bohaterów lotników włoskich przybrały w Italii Mussoliniego charakter oficjalny, kiedy Bogarodzica z Loreto ogłoszona została urzędowo Opiekunką i Patronką powietrznego sił zbrojnych odrodzonych Włoch.

Ta sama Madonna z Loreto, która przed trzema wiekami prowadziła pod Wiedniem skrzydlatych rycerzy Sobieskiego, dziś patronuje stalowym orłom Italii.

Cześć M. B. Loretańskiej, patronki lotników, przenika również do Polski. Kilka miesięcy temu został poświęcony na Okęciu obok lotniska kościół pod wezwaniem M. B. z Loreto, patronki lotników polskich.

Dr M. Skrudlik.

Skasowane radjo w autach. Muzyka rozprasza uwagę szofera.

W Nowym Yorku został obecnie wydany zakaz umieszczania w taksówkach samochodowych aparatów radiowych. Zakazem tym zostało dotkniętych

ponad 17.500 taksówek,

które dopiero niedawno zaopatrzyły się w radjo. Właściciele aut zatem, którzy z nakładem wielkich kosztów wprowadzili te aparaty do swoich wozów, podnieśli gorący protest przeciwko temu zarządzeniu i żądają rozstrzygnięcia sprawy przez sąd.

Prezydent policji dla uzasadnienia swojego rozporządzenia podaje, że radjo w samochodzie jest zagrożeniem bezpieczeństwa publicznego.

Bezpośrednio na wydanie nakazu wpłynął wypadek, jakiemu uległ pewien starszy człowiek, najechany przez auto, w chwili gdy

przechodził przez jezdnię.

Jak się okazało, szofer zasłuchiwał się w popularną melodię, która właśnie została nadawana przez radjo i wskutek tego nie dość uwagi poświęcał kierowaniu.

Zakaz policyjny przychodzi właśnie w czasie, kiedy muzykalne auto zaczęło zdobywać sobie największą popularność wśród publiczności.

Dzięki temu, właściciele samochodów, którzy spoczątku nie chcieli słyszeć o tej inowacji, dali się do niej na

Patronka polskiej husarii. Czarna Madonna z Loreto.

W zbiorach państwowych na Wawelu znajduje się potężnych wymiarów chorągiew turecka, zdobyta przez wojska polskie w bitwie pod Parkanami w dniu 9 października 1683 roku. Chorągiew tę przesłał Sobieski z pola bitwy do bazyliki N. M. Panny w Loreto, we Włoszech, skąd dziękczynnie to votum zabrały w r. 1798 legiony polskie i ofiarowały gen. J. H. Dąbrowskiemu. Skonfiskowana następnie przez Rosjan, chorągiew ta spoczywała w Eremitażu w Petersburgu. Traktat ryski zwrócił tę pamiątkę Polsce.

Loreto należało już w schyłku średniowiecza do najważniejszych ośrodków kultu marjańskiego w Italii. Tutaj u stóp „Czarnej Madonny” złożył zwycięzca spod Lepanto Don Juan d'Austria — sztandar, zdobyty na Turkach w bitwie pod Lepanto, tutaj składał hołd pogromicielom niewiernych, przedstawicieli potężnej republiki weneckiej. Fakty nie wyjaśniają jednak wpłynęły przyczyny, dla których Sobieski skierował zdobytą pod Parkanami chorągiew — właśnie do Loreto.

Na decyzję króla wpłynęło następujące wydarzenie: w czasie pochodu pod Wiedniem, znalazła straż polska przednia wśród gruzów i zgłiszcz osady w pobliżu stolicy Austrii, na blasze miedzianej malowany wizerunek M. B. Loretańskiej. Na wstęgach, rozpostartych w tle obrazu, po obu stronach postaci Bogarodzicy, widniał napis: „In hac imagine Mariae vinces Joannes” („pod tym znakiem Marii zwyciężysz Janie”). Pancerni, idący w awangardzie, wręczyli wydobyty z rumowisk obraz hetmanowi Stanisławowi Jabłonowskiemu, ten zaś ofiarował wroźbny wizerunek Dziewicy Loretańskiej królowi Janowi Sobieskiemu. Wyprawa wiedeńska odbywała się więc pod znakiem M. B. Loretańskiej. Ten właśnie zbieg wydarzeń wyjaśnia, dlaczego po ostatecznym pogromie Turków złożył Sobieski zdobytą pod Parkanami chorągiew u stóp Bogarodzicy w Loreto. Aby uczcić cudowne znalezienie wizerunku, królowa Maria Kazimiera wzniosła w założonym przez siebie Marywilu pod Warszawą piękną kaplicę.

Wroźbny wizerunek M. B. Loretańskiej przeszedł później na własność Radziwiłłów i dziś znajduje się w kaplicy zamkowej w Nieświeżu.

Kult Bogarodzicy z Loreto sięga końca XIII wieku. Gdy zalew mahometanski, jak głosi tradycja, docierał począł do bram Nazaretu w dniu 10 grudnia 1294 r. przeniesli

Komu się szczęście uśmiechnęło?

PEŁNA TABELA WYGRANYCH
30 LOTERJI PAŃSTWOWEJ.

Wczoraj w dziewiątym dniu ciągnięcia
30-iej Loterii Państwowej padły następujące
wygrane:

STAWKI:

288, 95	232 450 56	541 619 37 744 90
925 931	1230 80 324 95 484 558 613 732	
59 85 991	3029 47 186 323 86 404 521 82	
804 910	4285 459 600 639 817 952 5191 216	
20 826 60	629 707 52 62 62 85 383 730 71	
898 932	7001 170 260 372 497 750 930 85	
900 133	103 218 71 528 91 620 30 896 982	
10026 84	150 246 337 76 80 529 69 683	
703 880	11020 25 22 27 38 405 546 97 633	
83 710 993	12182 83 346 407 549 640 863	
983 13127	235 489 544 64 69 75 749 87 99	
1470 151	86 254 65 83 74 84 371 490 672	
924 25	16048 229 314 509 615 783 91	
1707 107	252 336 507 84 602 3 749 814	
154 18121	624 821 109059 208 21 79 302	
48 487 790	865.	
20030 62	237 53 365 98 410 605 91 731	
23 21030	389 462 521 63 806 62 22050 118	
27 78 81	335 40 67 432 61 506 13 623 778	
529 59	23124 35 49 213 99 402 15 80 99	
526 718	15 20 24031 108 18 254 331 46 467	
536 643	810 31 940 52045 115 37 79 388	
523 43	611 18 30 460 89 717 825 909 2605	
59 536 648	28098 109 247 329 498 600 565	
517 914	29161 90 259 347 49 890 927	
30062 404	9 504 645 827 97 932 91.	
31189 366	433 87 630 49 93 751 32381	
427 82	626 92 972 83 33227 34 93 436 568	
633 757	63 884 924 72 34047 288 454 73	
35124 33	899 37020 83 128 466 561 70 693	
772 808 44	993 96 38056 161 754 842 39072	
208 67 73	89 456 651 850 970.	
40072 83	134 255 394 530 700 915 64	
4109 186	212 81 222 427 86 557 683 752	
41 42088	184 200 268 308 466 590 603 704	
840 43088	134 220 44 562 624 74 727 808	
44144 82	92 222 32 39 456 705 71 45151 61	
238 89	312 567 720 40600 397 564 814 95	
47012 33	103 61 70 208 36 512 14 673 894	
962 48072	107 238 321 42 457 519 98 673	
775 979	49081 178 113 29 83 49 524 627	
50027 176	309 594 601 822 30 51009 15 28	
121 468	530 803 991 52081 196 227 54 302	
418 531	813 46 409 67 78 89 533347 430	
64 583	666 967 54218 350 700 914 70 55002	
156 215	313 94 418 75 82 577 678 928 56014	
613 116	236 91 378 98 612 734 800 964 79	
62 57025	567 670 82 84 710 14 65 98 832	
61 58056	135 226 91 92 564 641 821 48	
57 50015	53 212 18 336 91 431 53 639 61	
707 87	902-38 42 95.	
60613 889	61143 308 653 789 864 974	
62029 120	22 236 62 385 507 54 62 880 967	
63025 32	59 75 117 323 91 461 700 787	
922 80	64089 144 72 82 219 362 429 82 80	
605 23	67 774 65114 227 366 70 468 748	
865 964	66017 305 447 599 677 709 815	
907 67039	399 475 688 90 837 68001 16 348	
78 421 40	515 68 79 638 745 959 69025 295	
458 573	799.	
70030 235	92 721 95 71101 33 469 576	
637 798	72077 123 316 70 445 49 531 98	
838 73480	650 98 868 77 945 58 93 74033	
215 24	77 554 60 810 964 75140 72 90 463	
66 72	616 773 76313 43 481 559 33313 918	
60 78084	260 534 706 35 79 82 963 88 79020	
277 366	88 435 702 20 33 920.	
80016 30	279 85 306 451 621 944 92	
81046 90	113 31 25 385 880 82141 368	
841 900	970 83071 92 876 589 677 97 752	
80 823	84031 71 191 858 910 29 38 85234	
323.		
53 543	49 659 725 87 834 59 94 86047	
232 343	88 476 543 65 866 87118 292 407	
80 801	88048 75 95 141 296 318 42 500 507	
65 630	92 849 969 87 89083 212 300 383 506	
16 67	757 53 929 950.	
90050 188	203 11 94 423 561 725 91283	
303 13	610 79 709 41 75 805 74 090 90	
92110 364	644 48 713 859 82 992 93014 58	
66 119	81 423 07 67 51 67 503 48 20 56	
624 94218	21 407 507 82 777 955 95028 57	
61 113	29 69 299 632 714 89 842 96124 36	
67 78	228 71 41 367 69 664 703 831 45 944	
910 51	65 98004 5 30 245 344 432 25 43 71	
512 94	774 872 003 99042 84 204 37 48	
98 98	482 500 511 68 782 900.	
10092 109	19 332 452 605 56 86 946 89 10198 133	
64 240	365 468 75 51 521 632 740 99 864 975 102100	
47 282	308 007 99 601 21 751 103115 29 47 256 73	
76 41	536 64 653 90 736 42 80 801 985 104113 221	
364 446	58 539 86 759 807 969 105178 309 69 402	
70 758	744 49 92 911 55 106102 241 740 94	
107050	98 596 683 710 47 82 870 108017 76 179 290	
381 471	554 68 801 46 52 981 109214 90 402 27 67	
540 625	757 835 970 96	
110082 106	64 86 87 218 28 399 479 557 74 629	
136 52	487 862 040 122100 337 52 445 51 64 892	
942 123047	217 416 59 63 5174 88 643 765 124034	
107 26	54 299 447 645 52 734 36 62 80 125031 120	
52 247	456 534 730 70 922 29 126132 223 326 72 76	
415 542	774 919 127000 411 22 61 89 522 493 83	
128246	59 87 382 77 465 521 635 736 56 914 74	
128010	71 218 44 492 502	
130104	19 20 301 49 581 773 88 867 982 131062	
84 102	283 328 493 943 90 132052 116 245 378 93	
643 55	76 706 89 132116 349 98 416 47 97 545 89	

Nie mogli przeboleć śmierci jedynaka. Krwawy dramat małżeński.

Po stracie dziecka rodzice popełnili samobójstwo.

Piotrków, 15 września.

Onegdaj na łakach około wsi Kłudzice niedaleko Milejowa rozegrał się krwawy dramat małżeński, który wywarł wstrząsające wrażenie na mieszkańcach bliższej i dalszej okolicy.

W Kłudzicach zamieszkiwało małżeństwo, które żyło ze sobą zgodnie. Przed laty posiadali kilka morgów ziemi, które następnie sprzedali, a za otrzymane pieniądze nabyli sklep artykułów spożywczych. W międzyczasie zmarło im jedyne dziecko, synek Henryk. Od tego czasu wśród małżeństwa zapadłowało przysięganie. Nikt i nie mogło uspokoić nieszczęśliwych małżonków po stracie syneczka. Cios ten dotknął małżonków przed rokiem.

Śmierć dziecka tak wpłynęła na nie szczęśliwych rodziców, iż postanowili skończyć z życiem.

Przed kilku miesiącami udali się do Krakowa, gdzie zakupili dwa rewolwery, albowiem w owym czasie dojrzała już myśl popełnienia samobójstwa, wobec czego postanowili wykonać plan. Udali się więc na łaki nad rzekę Łuciążę. Ona strzeliła sobie w skroń i padła nieżywa na ziemię. On zaś strzelił do siebie dwa razy, raniąc się śmiertelnie. Za trzecim razem rewolwer zaciął się.

Przechodnie, którzy zauważyli dwa ciała nie dające znaków życia, zawiadomili natychmiast najbliższą posterunek policji państwowej. Ustalono, iż denatem jest mieszkaniec Sulepowa, 34 letni Józef Riejek, oraz jego żona 30 letnia Franciszka z Krasnów. Wobec tego, że Riejek dawał jeszcze słabe znaki życia

po przybyciu komisji sądowo-lekarskiej odwieziono go do szpitala św. Trójcy w Piotrkowie, a ciało Riejkowej oddano rodzinie.

Tragicznie zmarli małżonkowie zostawili list, w którym wyluszczały przyczyny tragedii, prosząc nikogo nie winić.

Stan denata jest groźny i wątpliwe jest czy uda się utrzymać go przy życiu. Otrzymał on dwie ciężkie rany po strzałowe.

Jak się okazuje, zamachy samobójcze popełnione zostały z całą premedytacją, albowiem przed udaniem się na łaki, małżonkowie wypróbowali swe rewolwery. Według posiadanych przez nas informacji Franciszek Riejek zawałał się na początku, lecz indagowany przez małżonkę zdecydował się strzelić do siebie. Ona natomiast bez najmniejszego wahania strzeliła sobie w skroń.

Waluty dewizy i akcje na giełdzie warszawskiej.

WAHANIA KURSÓW DEWIZ.

Zebranie giełdy pieniężnej cechował nastrój spokojny, odchylenia kursów były słabo i nieznaczne.

PIAPIERY PAŃSTWOWE — COKOLWIEK

MOCNIEJSZE.

W grupie pożyczek premijowych panował nastrój stabszy.

PIAPIERY PROCENTOWE.

Premijowa Pożyczka Dolarowa, seria III 52,80; Premijowa Pożyczka Inwestycyjna 117,75; Państwowa Pożyczka Konwersyjna 65,85; Konwersyjna Pożyczka Kolejowa 1926 r. 60,00; Pożyczka Dolarowa 1919—1920 r. 70,25; Pożyczka Stabilizacyjna 1927 r. 71,88; Listy Zastawne Banku Rolnego 83,25; Listy Zastawne Banku Rolnego 94,00 Listy Zastawne Banku Gosp. Kraj. II em. 83,25; Listy Zastawne Banku Gosp. Kraj. I em. 94,00; Obligacje Komunalne Banku Gosp. Kraj. II em. 83,25; Obligacje Komunalne Banku Gosp. Kraj. I em. 94,00; Listy Zastawne T-wa Kredyt. Przem. Polsk. 75,75 Listy Zastawne Tow. Kredyt. Ziemsk. w Warszawie 45,50; Listy Zastawne Tow. Kr. Ziemsk. w Warszawie 52,75; Listy Zastawne Tow. Kr. Z. w Warszawie 1928 r.

48,00; Listy Zastawne T. Kr. m. Warszawy 1933 r. 60,75; Pożyczka Konwersyjna m. Warszawy 1926 r. 58,50; Listy Zastawne Tow. Kred. m. Czeszochowy 1933 r. 53,25; Listy Zastawne Tow. Kred. m. Łodzi 1933 r. 54,00; Listy Zastawne Tow. Kred. m. Piotrkowa 55,50; Listy Zastawne Tow. Kred. m. Siedlec 33 r. 42,00.

KURSY AKCYJ.

Bank Polski 91,75; Warsz. Tow. Fabr. Cukru 23,50; Lilpop 10,15.

GIEŁDA ZBOŻOWA WARSZAWSKA I POZNANSKA.

Warszawa, 14 września. Urzędowa cęduła Giełdy Zbożowo-Towarowej, kursy ustalone na podstawie cen giełdowych: żyto 1 stand. 17,00—17,50. Ogólny obrót 6,229 tonn, w tem żyta 4,470 tonn. Uspokojenie stałe.

Poznań, 14 września. Urzędowa cęduła Giełdy Zbożowej i Towarowej w Poznaniu. Żyto 17,75. Kursy ustalone na podstawie cen orientacyjnych: żyto 17,50—17,75; pszenica stara i nowa 18,25—18,75; mąka żytnia I gat. 0-55 proc. 23,50—24,50; mąka razowa 0-95 proc. 19,50—20,50; mąka pszenna I gat. II. A 20 proc. 33,00—36,00.

700 712 78 805 78 937	134015 65 93 375 83 624 74
720 827 39 967	135029 44 94 143 235 329 80 454
507 610 20 97	770 136042 79 92 317 49 648 59 895
137025 222 579	642 825 95 138373 573 607 14 52
812 905 15	139045 203 409 87 514 637 854 78
140131 245 48	89 331 94 424 506 32 904 141401
571 608 78 927	142159 221 36 502 76 98 628 795 887
926 83 143018	268 328 578 652 790 914 144210 336
432 610 25 81	936 78 145247 301 83 84 429 73 535
63 75 605 32 799	936 96 958 146225 366 478 546 64
663 75 751 85	800 68 147604 110 274 315 417 510 58
663 82 711	148329 400 705 52 808 40 92 149056 111
220 75 89 330	513 601 33 51 987
150040 189	287 320 62 487 530 39 651 823 82 91
936 47 67	151005 132 214 320 414 41 75 82 704 884
86 87 962	15211 6 34 98 360 434 698 701 70 873 901
153001 77	841 53 417 38 750 51 831 906 154182 294
448 72 599	911 28 37 12 155023 150 98 212 21 375
484 533 56	707 844 51 90 999 150046 90 284 817 23
29 907	157002 23 38 142 239 444 582 626 58 67 89
158117 261	321 35 450 571 637 702 61 815 39 159153
96 349 003	581 87 673 722
160004 48	123 52 378 565 904 57 161115 524 97
603 815	162279 478 517 648 75 163149 473 517 648
715 163149	98 241 374 458 86 634 718 40 164095
105 12 268	80 349 507 12 69 673 76 94 721 165005
134 350 536	43 643 52 95 721 59 60 892 938 166015
90 162 288	96 456 541 653 93 840 942 58 81 167154
564 853	913 44 178098 381 593 94 99 712 91 803 92
901 26 57	50 81 169095 194 234 383 551 70 624 47
84 706	

CIĄGNIENIE 2 i 3.

21. 50,000 nr. 124608	
21. 10,000 nr. 8004, 24804 78787 89019 156739	
21. 5,000 nr. nr. 14672 41165 60373 104978 118660	
147566 162872	
21. 2,000 nr. nr. 18571 33683 50572 52816 59588	
61697 80665 92244 91034 90673 98429 110855 122764	
127929 155454	
21. 1,000 nr. nr. 2203 4689 7322 10446 41905	
47418 54433 61048 83004 85752 98291 104312 106676	
109043 111991 118125 123833 132066 138 981 140834	
147848 52322 151150 154439 156552	

STAWKI.

127	234	428	662	69	723	38	68	801
966	82	1041	454	82	86	563	681	747
47	93	325	48	860	3168	204	336	405
59	735	826	31	72	86	914	4277	432
689	815	948	5230	348	77	91	513	656
99								
6026	120	260	360	496	565	774	81	
7024	214	96	439	44	535	53	79	709
817	51	923						
8183	399	483	572	79	773	922		
9109	816	75	416	44	568	605	882	969
10029	100	08	487	514	603	44	78	764
812	992	97	11251	397	841	73	918	75
12214	331	64	466	95	733	813	13022	132
239	46	421	510	850	971	14365	401	64
652	77	15297	377	82	422	25	609	746
41	938	16119	26	436	543	609	766	892
17048	179	226	36	46	813	99	460	649
35	38	42	89	911	18064	343	523	715
95	19304	438	517	56	92	98		
20205	72	388	467	533	704	84	875	991
94	21050	273	490	661	734	51	68	892
91	22101	241	52	55	80	401	529	23273
532	625	851	83	955	24207	343	419	869

Mieszczanstwo walczy o byt!

Akcja odbudowy stanu średniego na Zachodzie.

Amsterdam, we wrześniu.

W całej Europie zachodniej coraz wyraźniej dają się zaobserwować przejawy energicznej akcji, zmierzającej do odbudowy mieszczaństwa, stanu średniego. W Belgii powstała niedawno potężna organizacja, skupiająca średnie kupiectwo i rzemiosło oraz po części wolne zawody, we Fracji walka o przyszłość stanu średniego toczy się w obu izbach parlamentu i znalazła swe silne uzębienie w ustawie, skierowanej przeciwko wielkiemu domowi towarowemu i przedsiębiorstwom o cenach jednolitych, stanowiącym zabójczą konkurencję dla średniego i drobnego kupiectwa.

Ostatnio przyszła kolej na Holandję, gdzie sytuacja gospodarcza stanu średniego uległa wydatnemu pogorszeniu. Z inicjatywy szeregu organizacji zrzeszających handel hurtowy i detaliczny, otwarta została w Amsterdamie wielka wystawa pn. „Almitento”. Ma ona na celu zwrócenie uwagi rządu i społeczeństwa na bolączki stanu średniego, a biorąc w niej udział wyłącznie średnich rozmiarów przedsiębiorstwa handlowe.

Jednocześnie z otwarciem wystawy zorganizowane zostały we wszystkich większych miastach wielkie pochody propagandowe, zmierzające do zwrócenia uwagi rządu i społeczeństwa na rozpaczliwą sytuację stanu średniego. Równocześnie organizacje gospodarcze, zrzeszające te przedsiębiorstwa, energicznie werbują członków, wskazując, iż jedynie wspólna akcja uratować może stan średni w Holandji przed ostateczną ruiną. Akcja ta skierowana jest w pierwszym rzędzie przeciwko domom towarowym, wielkim koncernom oraz przedsiębiorstwom o cenach jednolitych. W Holandji bowiem żadna z tych kategorii przedsiębiorstw nie podlega żadnym ograniczeniom ustawowym, wskutek czego olbrzymia sieć filii rozwinęła się w państwie, podcinając egzystencję drobnym placówkom kupieckich.

Drugim niemniej doniosłym zagadnieniem jest sprawa utworzenia nowych przedsiębiorstw średnich rozmiarów. Również i tutaj Holandia nie zna żadnych ograniczeń, wskutek czego w ostat-

nich latach obserwujemy tam zjawisko rozdrabniania ilościowego handlu przez powstawanie olbrzymiej liczby drobnych przedsiębiorstw, słabych finansowo i tworzonych przez jednostki, nie mające z kupiectwem nic wspólnego, a zmuszone do tego jedynie wskutek kryzysu. Dla tego też centralne organizacje domaga-

ją się przeprowadzenia urzędowej rejestracji wszystkich istniejących przedsiębiorstw i wydawania zezwoleń na otwieranie nowych zakładów jedynie jednostkom, posiadającym pewien kapitał oraz wiadomości fachowe.

Wreszcie jednym z bardziej aktualnych postulatów jest sprawa uruchomie-

nia specjalnych kredytów dla tych przedsiębiorstw, które wykazują dostateczną odporność, ale dla opanowania obecnych trudności uzyskać muszą środki gotówkowe, których w bankach nie mogą otrzymać. Rząd holenderski wyasygnował na ten cel około 50 milionów guldów.

Całokształt tych żywotnych postulatów stanu średniego był przedmiotem ożywionych narad na ogólnoholenderskim kongresie stanu średniego, zorganizowanym w związku z otwarciem wystawy „Almitento”.

H. L.

Międzynarodowy Kongres Higieny Pracy

Jaki będzie w nim udział Polski?

Obrady toczyć się będą w Brukseli

W roku 1935 odbędzie się w Brukseli VIII Międzynarodowy Kongres walki z chorobami zawodowymi i wypadkami przy pracy. Jest to trzeci skolei kongres zwołany po wielkiej wojnie. Cztery pierwsze odbyły się jeszcze przed rokiem 1914.

Porozumienie międzynarodowe lekarzy i działaczy na polu walki z wypadkami przy pracy i chorobami zawodowymi zostało osiągnięte dzięki inicjatywie profesora Devoto, twórcy i dyrektora pierwszej na świecie kliniki chorób zawodowych w Medjolanie.

Utworzono stałą „komisję medycyny pracy” (dawniej były dwie komisje: do spraw wypadków przy pracy i chorób zawodowych), która co 4 lata zwołuje kongres międzynarodowy, celem zobrazowania postępów poszczególnych narodów i organizacji w dziedzinie higieny pracy, wymiany myśli i poglądów.

Udział i zainteresowanie poszczególnych państw kongresem jest bardzo duży. Dość nadmienić, że np. na ostatnim kongresie w roku 1931 delegacja niemiecka liczyła niemal 1000 osób. Licznie wystąpiły również delegacja angielska, francuska i inne.

Bardzo mało, niestety, wypadł nasz udział w dwu powojennych kongresach, w których Polska uczestniczyła już jako państwo niepodległe. Na kongresie V w Lyonie było zaledwie 8 delegatów, na kongresie VI w Genewie 5 delegatów polskich. Nieproporcjonalnie mało do wagi

zagadnienia, które w państwie ludzi pracy, a nie rentjerów, powinno szerszy znaleźć odzew. Z państw innych na kongresy nie tylko przybywają rządowi, jak od nas, lecz także uczestniczą w nich czynnie liczne delegacje organizacji robotniczych oraz instytucji ubezpieczeń społecznych.

Kongres w Brukseli w roku 1935 zapowiada się bardzo interesująco. Tematem obrad w Sekcji Chirurgicznej będą: „późne następstwa urazów czaszki” i „uszkodzenia rąk i palców”. Sekcja Chorób Zawodowych zajmie się: „walką z

pyłem przemysłowym” i „działaniem chorobotwórczym gazów kopalnianych”. Sekcja mieszana: „objawami objętych bólu” i „wypadkami elektrycznymi”.

Na każdy z tych tematów zgłoszono dotąd po kilkanaście referatów. Niestety, w ogłoszonym już programie nie wi- dać nazwiska polskiego referenta.

Czyżbyśmy zamierzali zbyć milczeniem i ten kongres — tak, jak nie zainteresowaliśmy się dwoma poprzednimi?

Reprezentacyjny piłkarz w... damskim kapeluszu.

Echa meczu Polska — Niemcy.

Przegrana polskiej reprezentacji piłkarskiej w meczu z Niemcami zabolala bardzo całe nasze społeczeństwo. I słusznie, gdyż ani rozważania teoretyczne, ani sam przebieg meczu w jego fazach początkowych nie pozwalały oczekiwać tej katastrofy, jaką był

okres końcowy spotkania.

Zespół niemiecki był przed meczem zebrany w grupę treningową, poddaną specjalnym rygorom higienicznym, dietetycznym i pracującą pod stałym kierunkiem trenera. Nie więc dziwnego, że wszyscy byli w doskonałej kondycji fizycznej i że zgranie nie pozostawiało nic do życzenia. Polacy zaprawiali się każdy według wła-

snego uznania i przygotowywali się tak, jak uważali za właściwe.

Stosowano rozmaite metody. Jeden z naszych „asów” zastosował taką, w wyniku, której widziano go na 2 godziny przed rozpoczęciem meczu w taksówce, zatrzymanej przed znanym barem przy ulicy Nowy Świat, ubranego w... damski kapelusz!

Nie od każdego można wymagać zrozumenia obowiązków, leżących na barkach człowieka, który występuje z Białym Orłem na piersi.

Ale kto kosztulke reprezentanta narodowego przywdziewał już kilkanaście razy — mógłby te obowiązki nieco inaczej traktować.

ściem; często lubował się widokiem jasnych włosów, na których promienie światła wywoływały fantazyjną grę reflektorów. Każdy dzień rekonwalescencji wydobywał najaw usłone zasoby naturalnego wdzięku.

Sadził, że stała mu się bliską, bo przypominała inną. Ale czy to było rezultatem tylko podobieństwa?

W powrotnej drodze do Wiednia spędził ostatni wyjątkowo cudowny dzień w Trieście. Zatrzymali się w hotelu Savoy i pojechali na plac el Municipio, ozdobiony strzelistą kolumną pomnika, którego stopnie, obsiadły chmury, gołębi po śniadaniu błądzili w cieniu arkad starego miasta, potem zeszli do portu, kupiącego życiem, gorączkowym ruchem w sezonie handlu i turystyki. Idąc wzdłuż mola ujrzeni wielki parowiec towarowy, ładujący węgiel; na rufie powiewała flaga brazylijska, z boku widniał duży napis: „Parnahyba”.

Stocki zwrócił się z pytaniem do marynarza, stojącego przy burcie z fajką w zębach, dokąd idzie okręt.

— Do Rio de Janeiro — brzmiała odpowiedź.

Doszli do końca wybrzeża i wstąpili do hotelu.

— Wie pan, panie Andrzeju, co mi przyszło do głowy, kiedy byliśmy w porcie? — zapytała Ela Wolska ze śmiechem. — Pomyślałam, co by się stało gdybyśmy wsiadli na okręt i pojechali razem do Rio de Janeiro. Nie wiem, skąd mi się wziął ten głupi pomysł.

Stocki pomyślał, że pomysł wcale nie jest taki głupi, jakby się zdawało — byłoby dobrze zostawić tu nieziszczone marzenia, zaszyć się na drugiej półkuli i zapomnieć o wszystkim.

Zamiast tego należało pomyśleć o wyjeździe na dworzec do pociągu wiedeńskiego, który odchodził tuż przed piątą po południu.

Siedząc obok siebie w przedziale, prowadzili niewymuszoną rozmowę, spoglądając na przewijający się w oknie krajobraz i myśleli w tajemnicy wzajemnej, że jest im dobrze ze sobą.

W Klagenfurcie zostały doczepione wozy sypialne, więc rozeszli się na krótko i, gdy pociąg ruszył ze stacji, przeszli na kolację do wozu restauracyjnego.

— Dobranoc, panie Andrzeju!

Stocki wziął jej rękę, długo trzymał w dłoni, zastanawiając się nad czymś i wreszcie zapytał:

— Dlaczego chciałaby pani pojechać ze mną do Brazylii?

Splonęła tak mocno, że wargi nabiegły krwią i oczy błysnęły nadmiarem wilgoci. Wstydliwie opuściła głowę.

— Czy pan nie wie, że kocham pana?

Jego serce zabiło gwałtownie, ale twarz pozostała niewzruszona.

ROZDZIAŁ XIX.

— Daleko do Truskowa?

Stary chłop dotknął czapki barankowej, obrzucił pytającego spojrzeniem wypowiadających oczu i odpowiedział poważnie.

— Ani... ze cztery wiorsty chyba będzie.

Samochód potoczył się dalej rozjeżdżoną wszęsz drogą polną, zostawiając po sobie wysoki słup kurzu, minął smutny, zapuszczony dwór Babice, w którym ongiś Zagłoba, podobno, pojedynkował się z Wołodyjowskim.

Na bezdennym błękitnie nieba nie było ani jednej chmurki, łagodny wietrzyk poranny przebiegał złocistą falą po łanach dojrzwającego zboża, w trawie błyszczały diamenty rosy, lasy tchnęły chłodem nocy, z góry spływał śpiew skowronków, wiszących w powietrzu nieruchomymi punktami, unosiły się jasne skółki, podobne do czarnych błyskawic, pachniało ziemią i łąkami.

(M. C. N.)

DR. HARPER

Dług Hanki Wolskiej

(ODWET)

39

Wypowiedziana powieść obyczajowa z adaptacją autoryzowaną Eug. Bułackiego

Nie zastanawiała się nad tem co nastąpi, jak to będzie; wiedziała, że musi przyjść chwila, kiedy się otworzy jak kwiat i odda siebie bez namysłu, bez wahania...

— Anko... Anko!

Wstała z promiennym uśmiechem i powiedziała bezdźwięcznie:

— Ide...

Słyszała jak bije serce, jak szumią w uszach fale krwi, gorącej niczem roztopiony ołów.

— Ide...

W okienka nadbudówki zaglądały blade, migotliwe gwiazdy. Zabłąkany promień księżycy przesłizgnął się niebieskim płomieniem po gładkiej, zimnej stali maszyn.

Północ minęła bardzo dawno.

ROZDZIAŁ XVIII.

Pierwszy raz niepamiętnych czasów ukazał się szczerzy uśmiech na twarzy Stockiego, kiedy wywołał w pamięci ostatnie siedem czy osiem dni pobytu w małej wiosce rybackiej na szosie do Aldego. Był świadkiem odrodzenia człowieka, niemniej cudownego od narodzin dnia.

Lubił chodzić na brzeg morski i siedząc samotnie na skale obserwować, jak na dalekim horyzoncie wschodu zarysowuje się błękitna poświata... jaśnieje, szerzy się, rośnie... Ciemny granat niebios wolno spływa na zachód, ciągnąc za sobą szary płaszcz zmroku...

wstaje zorza, spowita w aureole bladobłękitnej mgły, błędnie niebo, gasną gwiazdy, nikną cienie na ziemi... i raptem strzela w górę kaskada pierwszych różowych promieni, które na oczach wydłużają się, rozpluwają wachlarzem po opalowym sklepieniu, goniąc zwyciężoną noc... Promienie mkną, zniżają się, wielki snop ich spada na gładką tafłę wodną, rozsypując się w tęczę... i w koronie oślepiającego blasku ukazuje się czerwona tarcza słońca. Wzdycha ziemia, zbudzona ze snu.

Stocki spędził cały miesiąc pod jednym dachem z Elą Wolską, a właściwie pod wspólnym dachem i niebem, ponieważ od rana kapali się, leżeli godzinami na piasku, albo robili dalekie wycieczki łódka; przywoził jej stopy książek, obdarowywał drobiazgami, odnosił się jak czuły brat, którego jedyną troską było odsunąć biedną kobietę od wszystkich go, co mogło przypominać niedawno porzucone bagno. Gdy rozchodzili się na noc do swoich pokoi słyszał jak coś mówiła do siebie pocichu, każdego dnia modliła się, płakała coraz rzadziej.

Przyjrzał się zbliska dziewczynie, odkrył w niej łagodny charakter, zyskujący na pogodności, w miarę jak zblizniały się stare rany; był pod kojącym urokiem pięknego głosu o miękkiej i bogatej modulacji tonów, z podświadomie rosnącą przyjemnością spoglądał w czarne oczy, błyszczące bojaźliwym szcze-

Świadkowie odwodowi zeznają

Drugi dzień rozprawy kolejarza Pałka

Na wstępie wczorajszej popołudniowej rozprawy przeciwko Pałce adwokat Strzelczyk postawił wniosek o wezwanie na rozprawę sądowną lekarza-rzeczoznawcy, któryby zbadał oskarżonego Pałkę na okoliczność jakie wrażenie wywiera nań widok krwi, oraz czy po popełnieniu zabójstwa z ciężką raną w pierś posiadał tyle sił, by wyjść z magazynu wyrzucić rewolwer na dach a to jedynie w tym celu, by zatrzeć ślady zbrodni i upodobać napad na magazyn.

Sąd postanowił wniosek ten rozpatrzyć w toku dalszego przewodu sądowego.

Przed pulpitem świadków stanął jako następny, były naczelnik stacji kolejowej Podkowa. Został on po wykryciu nadużyć w magazynie zawieszony wobec czego prokurator sprzeciwia się przesłuchaniu tego świadka. Sąd jednak świadka tego dopuścił i słuchał go pod przysięgą.

Do grudnia 1932 roku — zeznaje Podkowa — kierownikiem magazynu był Pałka.

Z pracy jego był świadek zawsze zadowolony. Zauważył on, że oskarżony Pałka i Pioskownik żyli w bardzo dobrych stosunkach. Świadek spotykał często oskarżonego na różnych zebraniach, lecz nie łączyły go bliższe stosunki z oskarżonym. Po otrzymaniu wiadomości o tragedji, która rozegrała się w magazynie, udał się świadek natychmiast na miejsce zbrodni. Pałka już był wywieziony do szpitala. Ze swej strony powierzył on prowadzenie magazynu innemu kolejarzowi. Niezależnie od tego przeprowadzono w biurach rewizję, w toku której stwierdzono nadużycia i różne braki. Brakowało ogółem 13 kożuchów i 14 par bucików.

zbrodnie. Według jego przedstawienia pierwszy strzał oddany został do Pioskownika w biurze. Wskazuje na to odbity w ścianie ślad kuli rewolwerowej. Tam znaleziono jedną łuskę. Strzały do Pioskownika — twierdzi świadek — były oddane z tyłu. Świadek ponadto zeznał, jak prowadzono pierwsze śledztwo przeciwko Kuderom. Śledztwo to nie dało żadnego wyniku, bowiem Kuderowie wykazali swoje alibi. Zresztą i oskarżony wycofał podejrzenie przeciwko Kuderom. Świadek stanowczo twierdzi, że tłumaczenie oskarżonego, jakoby dokonano zamachu na niego lub napadu na magazyn, nie zasługuje na wiarę. Stwierdził on, że Pałka często przychodził w

Dalej świadek twierdzi, że po moźnym śledztwie doszedł do przekonania, że napad nie miał miejsca, lecz krwawe zajście rozegrało się pomiędzy oskarżonym i Pioskownikiem.

Miedzy świadkiem i obrońcą Strzelczykem dochodzi do krótkiej scysji. Adwokat Strzelczyk wykazuje, że świadek wydaje jedynie swoją opinię i zeznaje tylko to, co słyszał od innych świadków.

Również i co do klucza nastąpił krótki spór pomiędzy adwokatem a świadkiem, który twierdzi, że klucz miał pod swoją opieką kolejarz Seweryn.

Następnie zeznawało kilku dalszych świadków, mianowicie naczelnik gminy Brzezinka Franciszek Kawa, były kierownik szkoły Łukaszewicz i inni.

Świadkowie ci wystawili Pałce jak najlepsze świadectwo. Określili go jako bardzo spokojnego. Interesował on się również organizacjami społecznymi i brał w życiu społecznym żywy udział.

Naczelnik Gminy Kawa wywodził ponadto, że odniósł on wrażenie, że Pałka z Pioskownikiem żył w bardzo zażyłych stosunkach. Starał się nawet dla niego, by otrzymał Krzyż Zasługi za prace plebiscytowe.

Słuchany w charakterze świadka lekarz Knapczyk stwierdził, że podczas badania Pałki odniósł on wrażenie, że Pałka był bardzo osłabiony i ciężko ranny. Z całej stanowczością lekarz twierdzi, że Pałka był nieprzytomny i nie mógł sobie zdawać sprawy z tego, co się wokół niego działo.

Słuchani dalsi świadkowie do samej sprawy nie wnieśli nic nowego. W dniu dzisiejszym odbędzie się dalszy ciąg tej sensacyjnej rozprawy w Katowicach.

OSCHŁA JUŻ ZIEMIA, OSUSZMY ŁZY...



Czy w twoim lokalu wisi nalepka, świadcząca, że opodatkowałeś się na rzecz powo-
dzian?

Następnie zeznawał st. asesor kolejowy Wystrach. Zeznał on, że przeprowadził rewizję w magazynie i wykrył braki.

Obszerniejsze zeznania złożył st. przodownik policji Czyśłok. Świadek ten przeprowadził dochodzenia i był obecny przy zeznaniach świadków. Daje on sądowi ogólny obraz śledztwa. Rozpoczął zeznawać od znalezienia zwłok śp. Pioskownika. Jest on pewny tego, że nikt inny, jak tylko Pałka, mógł popełnić

późnych godzinach wieczornych do domu i sprawca mógł być najsukuteczniej wtenczas dokonać na niego zamachu. Zresztą dodaje świadek — w magazynie nie było żadnych wartościowych przedmiotów.

Twierdzeniom tym przeciwstawił się adwokat Strzelczyk. Stwierdza on, że w magazynie znajdowały się rzeczy wojskowe i mógł się znaleźć sprawca, któryby zainteresował się temu przedmiotami.

Komunikat Śl. L. A.

Śląskie Linje Autobusowe podają do publicznej wiadomości, że w niedzielę, dnia 16 września b. r. z powodu spodziewanej największej frekwencji na liniach Katowice — Siemianowice i Chorzów I. — Siemianowice, autobusy kursować będą począwszy od godziny 7.35 według normalnego rozkładu jazdy, obowiązuje w dniach powszednich, t. j. z Katowic do Siemianowic w odstępach co 20 minut, zaś z Chorzowa I. do Siemianowic co godzinę z tem, że w razie potrzeby uruchomiony zostanie pomiędzy Chorzowem I. a Siemianowicami 2-gi wóz jak, by komunikacja na ostatnio wymienionej linii odbywać mogła się w odstępach co ¼ godziny.

Wybryk buksów

Jacyś osobnicy, naślani przez wrogów firmy Mutz w Szarleju rozbili w sklepie reklamowa szymbę wystawową, wartości 300 zł. Jan Czernoszek, kierownik firmy udał się o pomoc do policji, prosząc o wysłanie buksów, którzy mu tak wielką wyrządzili szkodę. Jeżeli ich złapią, to i tak nie zapłacą. Bo i z czego?

Próbował skraść portfel a utracił płaszcz

Gdy w stanie podchmielonym wsiadał do tramwaju Karol Gut z Chorzowa II (Bytomska 16), jakiś złodziej kieszonkowy psłował mu wyciągnąć portfel. Podchmielony miał jednak szczęście, gdyż chwycił złodzieja za płaszcz. Złodziej wyrwał się, a płaszcz został w ręku Guta. Z zadowoleniem ofiarował go policji. Gorsze szczęście miał natomiast Paweł Rota z Chorzowa III (Kościełki 19). Kiedy przechodził koło hali targowej, ulotniło mu się nagle z kieszeni wóz z portfelem 200 zł.

Przemyt kwitnie

Na odcinku granicznym Brzeziny Śl. i Rojsa przytrzymani zostali na uczynku przemytu Teodor Szkop oraz Edward Kudanek z Siemianowic oraz Robert Machula z Wielkich Piekar. Skonfiskowano im większą ilość magdła, drożdży, sardynek, różnych naczyń oraz kosmetyków. Podobnie podczas rewizji, przeprowadzonej przez Straż Graniczną na ul. Polnej w Brzezinach, wykryto w jednym z domów około 20 kg pochodzącego z przemytu maggi oraz większy zapas kosmetyków.

Magazyn Funduszu Pracy ograbiony w biały dzień

Niesłychana bezczelność złodziei w Chorzowie

Maksymilian Bromba, zatrudniony w magazynie Miejskiego Funduszu Pracy w Chorzowie doniósł policji o wyrafinowanej kradzieży, dokonanej przez czterech osobników. Mianowicie w jasny dzień pod jego nieobecność przed magazynem na ul. Hajduckiej w Chorzowie II zajęła furmanka, jak stwierdzono z tabliczka na nazwisko Maksymiliana Elsnera z Chorzowa I (Sobieskiego 5). Na furmance siedziało czterech osobi-

ków, z których jeden najsmielej podrobionym kluczem otworzył magazyn, zaś inni podobnie spokojnie wynieśli z niego 22 worki maki żytniej, wartości około 500 zł., załadowali na wóz i bez pośpiechu odjechali.

Natychmiast podjęte śledztwo wykazało, że sprawcy skierowali furmankę w stronę firmy „Kłosa” przy ul. Kościełki 12, gdzie też przeprowadzono rewizję.

Dalsze wyniki śledztwa są niezwykle ciekawe i doprowadziły do przytrzymania mon-

tera Alojzego Rżące z Chorzowa II (Karola Miarki 35) oraz urzędnika Jana Gadocka z Chorzowa I (Hajducka 21).

Jak widać kradzież była zorganizowana przez wybitniejsze jednostki i ściśle wykonana według zgóry podjętego planu.

Na szczęście złodzieje patrali na jeszcze sprytniejszą policję, która ich rychło zdemaskowała.

Teatr Polski

„PAN Z TOWARZYSTWA”

W sobotę dnia 15 b. m. o godz. 20-tej wieczorem po raz trzeci sztuka Hasenclevera „Pan z towarzystwa”, która dzięki świetnym farsowym bytnościom karykaturalnym typom, werwie dialogowi jest prawdziwie atrakcyjna, interesuje, rozwesela i bawi spragnioną rozrywką publiczność. Reżyseruje p. Bryliński. Ceny popularne.

„ZWYCIEŻYŁEM PRYZYS”

Dyrekcja Teatru Polskiego wprowadza, jedną z pierwszych w Polsce, doskonale napisaną, kipiącą życiem i werwą komedję Pawła Vulpusa pod znamennym i wiele mówiącym tytułem „Zwyciężyłem przysięgę”.

Druża to już w tym sezonie sztuka, oparta na motywach bezrobocia inteligencji, o ile jednak bohater „Człowieka pod mostem” pod wpływem depresji i rozpaczmyśli o samobójstwie, to główna postać w nowej sztuce Vulpusa z niesłychanym tupetem wrodzonego hochstaplera stara się uratować od nędzy i rozbicia i groteskowym swym pomysłem i śmiałością inicjatywy zdobywa rzeczywistość stanowisko — uznanie i — żonę.

Wyborna znajomość ludzi, umiejętność zagrania na nich i wyzyskania ich nieświadomości, agresywność w postępowaniu, przerażająca się wkrótce prostoprostu w bezczelność — oto droga, jaką bez skrupułów zdąży do celu bohater tej zabawnej, przemiłej i tak aktualnej komedji odznaczającej się fantastycznym pomysłem, zawrotnym tempem akcji, świetnie przeniesionymi wprost z życia figurami, wielowym humorem, wyborną strukturą sceniczną i płynnym, bardzo żywym dialogiem.

Takimi zaletami odznaczającej się sztuce można wróżyć niecodzienne powodzenie, można też zgóry być pewnym, że widowna teatr reagować będzie na ten utwór salwami nieustannego śmiechu, perypetie bowiem bohatera budzą od początku do końca wesołość. Wyborna ta komedja wchodzi na deski sceny Teatru Polskiego w dniu 20 b. m. Komedię reżyseruje p. Godlewski Marian.

Repertuar teatru

Sobota, 15 września „Lilla Weneda” dla szkół o godzinie 15.30.

Sobota, 15 września „Pan z towarzystwa” o godzinie 20-tej.

Niedziela, 16 b. m. „Akademia Legjonistów” o godzinie 12-tej.

Niedziela, 16 b. m. „Człowiek pod mostem” o godzinie 16-tej.

Niedziela, 16 b. m. „Pan z towarzystwa” o godzinie 20-tej.

Katastrofalne skutki wyniszczenia lasów. Cały świat odczuje następstwa tegorocznej suszy w Ameryce.

Nowy York, we wrześniu.

Europa dotąd nie uświadamia sobie w całej rozciągłości, czym była dla Stanów Zjednoczonych straszliwa susza, jaka tam panowała bieżącego lata, ani też faktu, że świat cały odczuje następstwa tej klęski. Słońce spaliło w tym roku w Ameryce pięć milionów kilometrów kwadratowych ziemi, czyli 60 proc. całego terytorium.

Jak wiadomo, od Kanady do Meksyku, odgraniczone górami i płaskowzgórzeniami na zachodzie, ciągną się nieskończone równiny, po których przepływają „Ojcowie wód” — olbrzymie rzeki. Jak Mississipi, Missouri i Arkansas. Wytrwała praca ludzi rasy białej zamieniła je w żyzne pola — śpichrze zboża.

Roku bieżącego, po ciężkiej zimie, wiosna zrazu rokuwała pomyślnie nadzieje dzięki dobrej pogodzie. Wreszcie niezmiennosc tej ostatniej zaczęła budzić obawy rolników: żadnej rosy nocnej i żadnego deszczu. Nieubłagane słońce prażyło ziemię w ciągu długich tygodni. Zbiory tytoniu, bawełny, kukurydzy i zboża

przepadły całkowicie

w Stanach południowych. Łąki wyschły, bydło ginęło z głodu i pragnienia. Wszelka roślinność spaliła się na pniu. Naga ziemia, spieczona żarem słońca, ukazywała się wszędzie. Roje owadów niszczyły ostatnie ślady roślinności. Temperatura sięgała rekordowych cyfr, wahając się w ciągu doby od 35 do 40 stopni. Wiatr osuszył wszelkie pozostałości jakiegokolwiek wil-

goci, unosząc ziemię orną w postaci turmanów kurzu i piasku na miasta i wybrzeża wschodu.

Początkowo rząd nie niepokoił się tem zjawiskiem. W mniemaniu, że ograniczona klęska rolnicza może odegrać rolę ukrytego dobrodziejstwa dla kraju, obdarzonego nadmiarem ziemiopłodów. Jednakże znaczenie klęski poznano dopiero, gdy utrwała się w wymownych cyfrach: według ostatniego raportu, złożonego prezydentowi Rooseveltowi, susza kosztowała już Stany Zjednoczone

pięć miliardów dolarów.

Dotknęła bezpośrednio 26 milionów osób, 400.000 osób pozostaje na stałym utrzymaniu zapomogowem z ramienia rządu; musiano dokonać uboju dziesięciu milionów sztuk bydła.

Po swym powrocie z wywczasów letnich prez. Roosevelt został zmuszony do skonstatowania, że na przestrzeni od Portlandu do Waszyngtonu pola zamieniły się w pustynię, a wielkie rzeki — w małe strumyczki.

Klęska suszy, jaka spadła na kraj, jest zarazem katastrofą dla poczynań prezydenta Roosevelta w kierunku gospodarczego podźwignięcia Stanów Zjednoczonych. Mimo to przyznać należy, że rząd z energią przedsięwziął wszelkie miary, by zaradzić najgroźniejszemu następstwu klęski.

Chodzi bowiem — w dosłownym znaczeniu wyrazu — o przywrócenie spustoszonemu przez suszę obszarom, zamienionym zdaniem fachowców w bez-

plodną Saharę, ich znaczenia, jako ziemi zdolnej do uprawy roli.

W tym celu postanowiono przeprowadzić dwa gigantyczne projekty na zniszczonych przez suszę terytoriach — zadrzewienia gruntów.

Jest rzeczą powszechnie wiadomą, jaką

pożyteczną rolę

odgrywają lasy w życiu ludzkim, a mimo to karczowanie lasów odbywa się wszędzie, zaś Stany Zjednoczone niszczą ogromną część swych najpiękniejszych lasów.

Strefy równin w Ameryce w ostatnich osiemdziesięciu latach zmieniły się całkowicie. Nie jest to już młody kraj, pokryty bujną roślinnością, gdzie woda podskórna gotowa trysnąć na każde zawołanie. W niektórych punktach poziom wody obniżył się do sześciu metrów głębokości, a susza roku 1934 grozi już zamienić się w chroniczną.

Dlatego przystąpiono obecnie do na wodnienia pól z wielkich rzek Ameryki. Ich obfity wodostan, ujęty w karby tam i użytkowany dotąd tylko na potrzeby przemysłu, zostanie obecnie ratunkiem dla zniszczonych suszą obszarów.

Rozpoczęto wszędzie pracę, odnośnie. Tama na Columbie (Oregon), zapewni naprz. nawodnienie 600 tysięcy hektarów ziemi. Tak zwany Fort Peck, z rezerwuarem 280 kilometrów długości, regulować będzie cały bieg rzeki Missouri, aczkolwiek znajduje się o 3000 kilometrów od miejsca, w którym

PODSŁUCHANE

BRAK.

Przy stoliku w kawiarni siedzi dwóch starszych kupców.

— Widzisz pan, panie Murower, tego młodzieńca? To jest młody hrabia Duński. On się kochał w mojej córce. Niewiele brakowało, żeby się z nią ożenił.

Murower uśmiecha się znacząco:

— A ile panu brakowało?

MATERIAŁ WYBUCHOWY.

Konduktor (do pasażera) Pan będzie łaskaw poprosić swoją teściową o opuszczenie wagonu.

Pasażer. Dlaczego?

Konduktor. Czy nie wie pan, że przewożenie w pociągu materiałów wybuchowych jest surowo wzbronione.

NAŚLADOWCA.

— Czy ktokolwiek słyszał, że człowiek może być ukarany za naśladowanie rzeczy doskonałej?

— Naturalnie. Fałszerz monet.

Missouri wpada do Mississipi. Nad tą tamą pracuje obecnie już pięć tysięcy robotników.

Wszystkie te projekty jednakże są niczem w porównaniu z planami zalesienia, które przewidują strefę lasów, rozciągającą się od granic Kanady do północnej części Texasu, na długości 1600 kilometrów i 160 kilometrów szerokości.

Pokryje ona w przybliżeniu 30 milionów hektarów, przecinając obie części stanu Dakota, stany: Nebraska, Kansas, Oklahoma i krańce Texasu. Strefa lasów przedewszystkiem posłuży do lepszego rozkładu deszczów, a następnie przyczyni się do zwalczania wiatru głównego czynnika osuszającego.

Zazielenia się więc znowu pustynne obszary, a tysiące rąk znajdzie zatrudnienie.

JACQUELINE DORNIER.

Mistrzowska interwencja.

Odgłos męskich kroków rozległ się za kulisami.

Usłyszawszy je kobieta szepnęła trwożnie:

— Odejdź pan na miłość boską! Gdyby Wiktor nas zaskoczył...

Alek, jeden z tancerzy-akrobatów rewji „Starmount” zniknął ze sceny i zamknął się w swej garderobie.

Męskie kroki zbliżały się tymczasem i niebawem, z dekoracji dżungli przygotowanej do następnego przedstawienia na scenie, wyłoniła się barczysta postać Wiktora, który z czołem przeciętem głęboką zmarszczką mierzył ponurym wzrokiem żonę, ładną, wysmukłą kobietę o płomiennych oczach.

— Z kim rozmawiałaś? — spytał gniewnym tonem.

— Z kolegą.

— Z Alkiem, nieprawdaż? Trzyma się twych kiecek. Niech się ma na baczności. I tobie radzę być ostrożną — podchwycił z groźnym błyskiem oczu.

Dreszcz przebiegł po plecach Barbary.

— Uspokój się Wiktorze — odparła łagodnie — jestem w porządku... Boli mnie twoja zazdrość!

Tic nerwowo szarpnął szczękami mężczyzny.

— Pracujmy! — odezwał się w odpowiedzi krótko.

Od kilku już tygodni aktorzy rewji „Starmount” produkowali się na scenie londyńskiego music-hallu. Trio tancerzy-akrobatów: Alek, Luk i Joe wraz z Wiktorami — mężem i żoną — parą kuglarzy-zonglerów stanowili główną atrakcję tej rewji.

Sala music-hallu była pusta o rannej godzinie i „Wiktorstwo” pierwsi stawili się na repetycję.

Niebawem nadeszli Luk i Joe — partnerzy Alka.

— Gdzie jest Alek? Pewni byliśmy, że zastaniemy go tutaj — odezwał się pierwszy.

— Jestem! Jestem! — zawołał Alek wybiegając ze swej garderoby.

Wiktor, który brał właśnie na cel, jako stojące na głowie swej żony, drgnął nieznacznie, na skutek czego strzał chybił i kula przebiła płótno po lewej stronie jaja.

Barbara zadrżała, orjentując się że gdyby strzał padł niżej nieco, kula trafiłaby ją niechybnie w głowę.

Opanowawszy się jednak, młoda kobieta stanęła znów sztywno wyprostowana, w regulaminowej pozie, by dać możność rehabilitowania się małżonkowi.

Wiktor wróciwszy do równowagi wziął na cel jako, ponownie padł strzał precyzyjny tym razem, strącając je Barbarze z głowy.

Poczem przyszła kolej na ciskanie sztyletów, który to numer programu był „gwóździem” popisów „Wiktorstwa”, wstrząsającym dreszczem grozy żadną silnych emocyj publiczność londyńską.

Sztuka polegała na tem, że Wiktor ciskając sztyletem wbijał je jeden za drugim w deskę trzymając się ściśle linii ciała Barbary.

Widok był istotnie przejmujący: błyszcząca brzościota z metalicznym świstem przyskakiwała powietrze wrzynały się ostrzami w deskę okalając postać Barbary stojącej nieruchomo twarzą do publiczności. Ani jeden muskuł twarzy męskiej kobiety nie drgnął.

Publiczność śledziła z zapartym oddechem kierunek sztyletów przeszywających jak błyskawice scenę, rozumiejąc że najgłośniejsze skrzywienie rzutu mogło mieć skutki fatalne.

Przez cały czas występów rewji „Starmount” Alek zalecał się do Barbary ukradkiem.

Młoda i nieprzeciętnie ładna kobieta nie była obojętną na umizgi przystojnego tancerza-akrobata i obawa gniewu męża strzegła jedynie jej cnoty.

— Zostaw Barbarę w spokoju — upominał rozsądny Joe kolegę — jeśli nie chcesz przysporzyć jej przykrości.

— Kocham ją. Musi być moja — odpowiadał Alek asystując Wiktorowej coraz natarczywiej, wobec czego Joe, — sam zakochany w Barbarze po uszy — postanowił czuwać nad nią.

Pewnego wieczora Wiktor przyłapał żonę na czulej rozmowie z Alkiem. Uniesiony gniewem i zazdrością miał już rzucić się z nożem na winowajców, gdy opanowawszy się nagle, cofnął się i znikł im z oczu. Zanim... Kajdanki!... Więzienie!... Za nic w świecie! Dość banalnych tych dramatów! — myślał oddalając się — czyż nie stać mnie na coś lepszego? Symulację wypadku naprzykład? Wiarołomna żona zdana jest przecież na łaskę i niełaskę moją!... Mam ją w ręku!... Mogę pastwić się nad nią!... Cisnąć sztyletem prosto w serce!... To zdradzieckie serce, które miałem słabość pokochać!... Kto przejrzy... przeniknie istotną przyczynę tragicznego wypadku, jeśli na widok ofiary mej, broczącej krwią i osuwającej się na podłogę rzuci się z łkaniem ku niej?... Tak jest!... Ja, artysta-zongler... przyzwyczajony maskować swe uczucia... będę czekał cierpliwie aż godzina zemsty wybije...

Dni mijały za dniami. Wiktor unikał swej żony. Widziano go włóczącego się krokiem ciężkim, z łopatkami wciągniętymi i wzrokiem błędnym po kuluarach music-hallu.

— Boję się — skarżyła się Barbara Joemu gdy zaniepokojony również, dzielił się z nią spostrzeżeniami. — Wiktor, od jakiegoś czasu, ciskając sztyletami, ma błyski tak okrutne w oczach!... Mam wyrzuty sumienia... Zawiniłam względem niego... Chciałabym przeprosić go... Ale... unika mnie!... Ach! Nieszczęście wisi nade mną!...

Poraz pięćdziesiąty aktorzy rewji „Starmount” święcili sukcesy.

Kiedy grupa „girls” opuściła wśród fre-

netycznych okłasków scenę, pojawili się „Wiktorstwo”. Joe, który z dwoma swymi partnerami występować miał ostatni, stanął za kulisami śledząc uważnie każdy ruch kuglarza.

Gdy przyszła kolej na ciskanie sztyletami, w oczach Wiktora rozgorzały złowroogie błyski. Barbara, prosta, wysmukła i śmiertelnie poprzez barwidło błąda, z rekołomną założonemi na plecy stała przy desce jak posąg kamienny.

Joe wyczuwając nieuchronny dramat zacisnął dłoń na rękoi rewolweru, który miał zawsze przy sobie.

Wtem ujrzał, że Barbara wysunęła z ręki prawą rękę uzbrojoną w sztylet. Mąż i żona podniósłszy jednocześnie broń w górę celowali jedno drugiemu w pierś.

W chwili gdy sztylety skrzyżowały się w swej drodze powietrznej Joe nagłym odruchem wiedziony dał ognia, mierząc w brzościotę, które zderyżowały się z kulą rozprysły się w kawałki i rozsypały po ziemi, podczas gdy publiczność przekonana, że jest świadkiem imponującej sztuki kuglarzkiej, wstawała w niemym podziwie z krzesel.

Pod wrażeniem tego co się stało Wiktor stał jak skamieniały. Gniew opuścił go nagle. Słyszając po chwili, że widzowie rozentuzjazmowani wywołują zrzęznego strzelca, odwrócił się twarzą do publiczności i skłoniwszy się cofnął, ustępując miejsca Joemu, którego koleś wypchnął z kulis na scenę...

Kiedy kurtyna zapadła, Barbara rzuciła się z głośnym łkaniem na kolana przed mężem, błagając go o przebaczenie.

W epilogu powyższego zdarzenia trio: Alek-Luk-Joe rozpadło się: ostatni bowiem przeszedł do pojedynanych „Wiktorstwa”, którzy wdzięczni za mistrzowską jego interwencję uprosili go na trzeciego, by popisał genialnej sztuki „najnowsze pomysły” — „jedną rewję „Starmount” i sobie wszechświatową sławę.

ABONAMENT miesięcznie w administracji wzgl. zamiejscowy zł. 2,50, zagranicą zł. 5,50.

CENY OGŁOSZEŃ: Cała strona w tekście zł. 600 pół strony zł. 325 1mm, wiersz 1 łamowy opisowy zł. 2,50 specjalne zł. 1,50. reklamy 60 gr. drobne 15 groszy za wyraz. W niedzielę i dni świąteczne 25 proc. drożej

Druk i Wyd.: Nowy Czas, Katowice

Redaktor nacz. i odpow. Józef Książek.

P. K. O. Nr. 300. 277.